# POLACY ZAGRANICĄ

ROK II PAŹDZIERNIK 1931 Nr. 10

## Z Turkiestanu do wskrzeszonej Ojczyzny

> Pragnąłbym, żeby każdy chłopiec polski zrozumiał, jak wielką jest łaską losu, że ludzie tacy, jak Tadeusz Hołówko, zjawiają się od czasu do czasu wśród nas i żeby w tęsknocie do wielkości, która w każdej szlachetnej duszy się odzywa, pomyślał sobie: chciałbym być podobny do Tadeusza Hołówki.
>
> J. Jędrzejewicz.

*(k.z.)* Późnym wieczorem, w sobotę 29 sierpnia, rozeszła się po Warszawie z biur redakcyjnych półgłosem szerzona, tłumom jeszcze nieznana, nieskora do rozgłosu i żałobna wieść z Truskawca: Hołówko zabity, padł ofiarą dwuch skrytobójców, przeszyty sztyletem.

Garść znajomych i współpracowników, kolegów i towarzyszy z grona stołecznego przyjaciół Polaków zagranicznych, dnia tego żegnała na dworcu kolejowym o północy generała Gustawa Dreszera, wyruszającego za ocean na czele delegacji polskiej na sejmy wrześniowe Związków naszych w Stanach Zjednoczonych, i nie miało się ani chęci, ani odwagi w tym momencie właśnie wieść prawdziwą czy pogłoskę fantastyczną o podobnej śmierci — stanowczo potwierdzać, głośno powtarzać, należycie oceniać.

Polska cała, jak długa i szeroka zasępiła się, drgnęła i skupiła w sobie, by myślą i sercem towarzyszyć olbrzymiemu korowodowi, który w parę dni później odprowadzał w Warszawie na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zdradziecko umęczonego. W pochodzie tym szli — rodzina Zmarłego, Rząd w komplecie, przedstawiciele wszystkich stanów, szarż, służb i ziem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Takiego hołdu pośmiertnego i oznak czci pozgonnej nie poskąpiła Ojczyzna jednemu z wielkich swych obywateli, albowiem *„w osobie Zgasłego straciła Polska jednego z najlepszych Jej Synów, gorącego patrjotę, bojownika walk o niepodległość i niestrudzonego, pełnego energji pracownika na polu twardej, codzienne pracy pokojowej... Wielka i ciężka strata okryła żałobą kraj cały“*. (Z listu kondolencyjnego Marszałka Józefa Piłsudskiego do Matki ś. p. Tadeusza Hołówki).

A żywy ból, z głębi serca płynący i bezstronną oceną cnót Zmarłego podyktowany, zjednoczył w tej żałobie setki i tysiące przyjaciół Polski, szermierzy prawd i ideałów równie nam wszystkich drogich i wspólnych, reprezentantów narodów, których sytuacja dzisiejsza musiała stwarzać i mocno gruntować stosunek wielkiego, wyjątkowego zaufania do tego, kto był — „wcielony niepokój czynu“ według trafnego określenia bliskiego mu człowieka i działacza, W. Rzymowskiego.

Jeśli na oczach naszych tak urasta i przedłuża się gdzieś w świat, całkiem odmienny, daleko poza Polskę, korowód postaci pochylonych

w żalu nieutolonym wobec śmierci nagłej i niespodziewanej, jeśli z pióra Rosjanina, emigranta, djametralnie być może obcego tej wizji przebudowy dawnej Rosji, jakiej ś. p. Hołówko wierzył, pada porównanie czaru i urody życia, które biły od tej postaci, z mickiewiczowskim patosem i głębią patrjotyzmu litewskiego wielkiego wieszcza narodowego[1]), jeśli w poszukiwaniu źródeł piękna i dobra uosobionych w nieżywym dziś, wzrok i myśli nasze biegną coraz dalej, — świat niemal okrążają i oto w jakiem zestawieniu z tłem nawskróś obcym duszę dziś w zaświaty przeniesioną widzą:

„Ogarnia mnie nagle fala dalekich wspomnień... Żar południowy zalewa swemi gorącemi falami ogromne podwórze. Puste jest ono — jakgdyby wymarłe, bo kto żyw chroni się w cieniu. Ludzie siedzą w zasłoniętych okiennicami półmrocznych pokojach, psy drzemią w cieniu, przez sen opędzając się od dokuczliwych much; nawet kury pochowały się pod krzakami pobliskiego ogrodu, gdzie zarywszy się w piasek wachlarzem rozpostarły swoje pstre skrzydła i szeroko otwartym dziobem ciężko wdychają powietrze.

Z wozowni wychodzi ośmioletni chłopak, trzymając w ręku książkę. Wielka wygodna bryczka podróżna, przystosowana do jazdy setek kilometrów, była ulubionym miejscem chłopca dla czytania, gdyż w wozowni w największe nawet upały zawsze było świeżo i przewiewnie. Chłopak właśnie skończył czytać „Ogniem i mieczem". Mruży oczy przed ostremi promieniami słońca, które jakgdyby chciały go obudzić z zadumy, przypomnieć, że jest w dalekiej Azji. Chłopiec bowiem myślami był na Litwie świętej, ziemi ojca i dziadów swoich, tak umiłowanej i wyidealizowanej, a nigdy jeszcze nie widzianej. Nie czuł żaru słońca Turkiestanu. Zdawało mu się, że słyszy szum odwiecznych, czasy Jagiellonów pamiętających, lasów Ziemi Nowogrodzkiej, że widzi je oczyma ojca swego, którego tyle razy prosił o tej ziemi dalekiej opowiadać.

Nagle chłopiec ocknął się, rozejrzał się wokoło — wszędzie pusto, niema nikogo. Kładzie książkę na ziemi, bierze jakiś patyk, jeszcze raz rozgląda się wokoło i zaczyna zażartą walkę na szable z niewidzialnym wrogiem. Naciera, cofa się, wypada, zasłania się.

Jest w tej chwili Wołodyjowskim i walczy z Bohunem". („Przez dwa fronty", s. 203).

Ś. p. Tadeusz Hołówko urodził się w Taszkiencie, w dalekich stepach azjatyckich, u podnóża gór strzelistych, majestatycznych, niebotycznych, do których rwał się całem sercem z dusznych sal gimnazjalnych, gdy przychodziła wiosna pachnąca i bujna. Był synem Polaka, lekarza-zesłańca, uczestnika powstania 1863 r. Po ukończeniu w miejscu urodzenia szkoły średniej, której wpływy obce nie potrafiły w najmniejszej mierze naruszyć jednolitości i zwartości wybitnie polskiej struktury jego duszy, udaje się na studja do Kijowa, a potem kończy uniwersytet w Petersburgu. Oto jak sam określił, na rok przed zgonem tragicznym, dlaczego od najpierwszej młodości stanął w szeregach najzaciętszych bojowników przeciw upośledzeniu i wyzyskowi klas pracujących, organizatorów klasy robotniczej w obóz potęgi i siły:

„Dlaczego należałem do Polskiej Partji Socjalistycznej?

„Bo zbyt wiele osobiście zawdzięczałem tej partji. Jej emisarjusze polityczni odnaleźli mnie, urodzonego i wychowanego w Rosji, w stolicy carów — Petersburgu. Oni nauczyli mnie kochać Polskę czynem, stawiając przedemną cel, walkę o jej niepodległość. P. P. S. utorowała mi drogę do kraju, sprowadzając jeszcze w roku 1910 do szkoły instruktorów Związku Walki Czynnej w Krakowie. Jednym z głównych tam moich nauczycieli, tym który natchnął mnie wiarą i umiłowaniem Sprawy, był Józef Piłsudski. On mnie pasował na żołnierza Niepodległej Polski i jemu ślubowałem w duchu moją wierność żołnierską i temu ślubowaniu pozostanę wierny do końca życia, bo człowiek ten jest wcieleniem duszy narodowej i umiłowania wolności i wielkości mojej ojczyzny".[2])

[1]) D. W. Fiłosofow. Pamiati „Pana Tadeusza". Dziennik „Za Swobodu". Nr. 236, 6/IX b. r. ([2] T. Hołówko. Moja odpowiedź. „Gazeta Polska". 24/IX, 1930 r.

Odtąd wszystkie kolejne etapy Jego pracy bojowej i pokojowej jaknajściślej wiążą się z wyzwoleńczą akcją niepodległościową, a później z twórczemi postępami państwowości polskiej, „szedł bowiem ciągle naprzód, był w nieustannym rozwoju — widział jeszcze przed sobą rozległą przyszłość, sposobił swego ducha do przeznaczeń, które mu gotowała“, jak stwierdza, w momencie gdy padł, pióro w rękach odurzonego okrutnym ciosem przyjaciela... [1])

W pracy tej i rozwoju ś. p. Tadeusza Hołówkę cechowała wyjątkowa energja, napięcie woli, zaznaczony już wrodzony niepokój czynu, bojowa postawa tak szczerze i ujmujące przez Niego samego wyznana w cytowanym ustępie wspomnień dziecięcych o lekturze „Ogniem i mieczem“. Warto w związku z tem przytoczyć ważkie opinje, określające źródło właściwe tych tak nieprzeciętnych wartości charakteru tragicznie Zmarłego:

„Hołówko pełnił umiłowaną przez siebie pracę publiczną z *kresowym* rozmachem“. (J. Jędrzejewicz)“. [2])

„W głosie jego brzmiała *dalekość* nieznanych krain *wygnania,* ale jednocześnie niecierpliwiła się jakaś nerwowa gorączka, jakiś niepohamowany rozpęd w docieraniu do serca rzeczy polskich“ (W. Rzymowski). [3])

„Takich ludzi, jak Hołówko, jest u nas mało: rzecz dziwna, wyrastają oni najczęściej nie w środowisku polskiem, lecz gdzieś *na obczyźnie,* lub na dalekich kresach, gdzie jesteśmy mniejszością“. (Władyslaw Studnicki) [4])

Wojna 1914 r. zastaje Go w stolicy rosyjskiej, skąd śpieszy do Warszawy i tu staje w szeregu organizatorów Polskiej Organizacji Wojskowej. Aresztowany przez Niemców spędza długie dziesięć miesięcy w tej ciężkiej niewoli. Zwolniony przystępuje niezwłocznie do dalszej pracy konspiracyjnej i zyskuje ogromny wpływ na opinję publiczną w Polsce artykułami w nielegalnym organie P. O. W. p. t. „Rząd i Wojsko“, redagowanym kolejno przez Adama Skwarczyńskiego i Janusza Jędrzejewicza. W okresie aresztowania przez Niemców Komendanta J. Piłsudskiego, jako emisarjusz polityczny P. P. S. oraz P. O. W. przekracza potajemnie front wojenny, by w ogniu rewolucji rosyjskiej rzucić hasło tworzenia armji polskiej dla walki z Niemcami. Historję tej wyprawy przepięknie opisał w książce p. t. „Przez dwa fronty“. Za czyny dokonane w krwawym roku 1920 zostaje odznaczony „Virtuti Militari“ i krwią obficie przelaną, ciężko ranny, jako ochotnik płaci dług wdzięczności Ojczyźnie i Wodzowi, którym wierność przed laty w duchu ślubował.

W pokojowej pracy politycznej działa odtąd niezmordowanie dla idei pojednania i braterstwa t. zw. mniejszości narodowych w Państwie Polskiem. I, rzecz zasługująca tutaj na specjalne podkreślenie, starał się przekonywująco argumentować współrodakom konieczność i korzyść ludzkiego, tolerancyjnego, braterskiego rozstrzygania wszystkich spraw z tym problemem związanych takiemi np. przykładami, zaczerpniętemi z naszych własnych doświadczeń na obczyźnie:

---

[1]) Nekrolog pióra W. S. w „Gazecie Polskiej“. 1/IX, b. r.

[2]) Przemówienie Ministra W. R. i O. P. przez radjo. „Gazeta Polska“ 5/IX, b. r.

[3]) „Myśl i czyn w życiu T. Hołówki“. „Gazeta Polska“. 24/IX, b. r.

[4]) „Słowo“. 2/IX, b. r.

„Obserwujemy obecnie ciekawe zjawisko, że reemigranci, a nawet Hallerczycy z Ameryki, którzy na ochotnika przyjechali bić się za Polskę, obecnie znowu wracają do Ameryki. Dlaczego? Bo oto Ameryka przez swój szczery demokratyczny ustrój przywiązała do siebie tych ludzi. W Ameryce każdy emigrant Polak, Niemiec, Włoch, Irlandczyk po kilku latach ma prawo przyjąć obywatelstwo amerykańskie — wówczas otrzymuje takie same prawa jak rodowity Yankes, stoją mu otworem wszystkie stanowiska w wielkiej rzeczypospolitej — jest obywatelem Stanów Zjednoczonych, którego, niezależnie od tego gdzieby się on nie znalazł, biorą one pod swoją potężną opiekę. Właśnie tym równouprawnieniem, jednakiem traktowaniem wszystkich Ameryka dokonała tego cudu, że szybko staje się dla emigrantów drugą Ojczyzną".

„Tą samą drogą co Stany Zjednoczony winniśmy iść i my". [1])

Tak pojęta praca społeczna i polityczna uczyniła ze ś. p. T. Hołówki opiekuna, przyjaciela, doradcę mniejszości narodowych w Polsce.

„Nawiązuje serdeczne kontakty z Białorusinami, Ukraińcami, Żydami. Idzie do nich z sercem i zrozumieniem; głosi hasła zgody i porozumienia. Pragnie, żeby Polska stała się dla nich matką, a nie macochą; nie chce łamać ich odrębności narodowej, pragnie im dać wszelkie prawa, jakiemi obywatele polscy cieszyć się będą, żąda natomiast od nich jednej tylko rzeczy: bezwzględnej lojalności państwowej. Zwalcza ostro i namiętnie wszelki skrajny nacjonalizm zarówno ze strony polskiej jak i ze strony naszych mniejszości; chce naprawdę szczerego, bratniego współżycia ludów, które z wyroku historji przemieszały się wzajemnie z sobą na olbrzymich przestrzeniach kresów Rzeczypospolitej". [2])

Jak konsekwentny i prostolinijny w każdym calu i bezwzględny dla jakichkolwiek odchyleń w życiu codziennem, osobistem od głoszonych publicznie zasad i haseł był ten polityk, jeden z czołowych przywódców Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, najlepiej unaocznił fakt, że przyjechawszy do Truskawca na kurację wybrał on właśnie pensjonat ukraiński, zakład SS. Bazyljanek, pragnąc i w tym wypadku dać wyraz swym zgodnym, pojednawczym, braterskim uczuciom wobec ludu ukraińskiego.

I tu dokonała się wstrząsająca zbrodnia.

Szeroko i daleko poza granice Rzeczypospolitej sięgał wpływ dobroczynny, w najgłębszem znaczeniu, szlachetnej, wytrwałej i mądrej pracy ś. p. Tadeusza Hołówki. Donośnem echem w polskich ośrodkach zagranicznych rozległo się potępienie strasznego czynu i przez szereg dni ze szpalt dzienników polsko-amerykańskich i innych pism polskich zagranicznych nie schodziły wieści i artykuły w tej sprawie zaopatrzone w miażdżące komentarze dla sprawców morderstwa.

Nie będziemy ich powtarzać, bo w perspektywie dłuższego okresu kształtowania się naszych wewnętrznych spraw na tym odcinku, wybuchy niepoczytalnego szaleństwa samorzutnie zaostrzają nasz instykt samoobrony. Nie od dzisiaj wiemy, że rzeczywistość obecna i jutrzejsza urabia się z dnia na dzień inaczej pod działaniem sił naszych własnych, przyjaznych nam i wrogich. W momentach dzikiego paroksyzmu ostatnich, świadomi inicjatorzy niepowetowanych zajść obserwować powinni zdwojoną u nas gotowość obrony, mobilizacji całkowitej w służbie dla Ojczyzny rezerw, których wyliczyć nie sposób tu wszystkich.

---

[1]) T. Hołówko. „Kwestja narodowościowa w Polsce". Warszawa 1922. Str. 9—10.
[2]) Przemówienie min. J. Jędrzejewicza. „Gazeta Polska", 5/IX, b. r.

Krzyżują się stale, bez przerwy, w całym świecie, działania tych sił i w karby ujęte czynią swoje z punktualnością pociągów.

...Zanim z pierwszą poranną lokomotywą dzienniki w żałobie kraj cały poruszą, ostatnim, północnym pociągiem ktoś może już w nocy, odjechał i zniknął, za morze wyruszył, do braci najdalszych — z przestrogą, dla rady, po jedność!

**Tadeusz Nowacki**

# Współpraca handlowa Polski z wychodztwem w Stanach Zjednoczonych A. P.

Bogactwo i zamożność każdego kraju opierać się musi nietylko na szeroko rozwiniętej produkcji rolnej i przemysłowej, ale również i na handlu z innemi krajami. Polska znajduje się w tem położeniu, że jej handel zagraniczny a szczególniej eksport jest stosunkowo bardzo mało rozwinięty w porównaniu do innych państw. Jeżeli za podstawę wielkości państwa przyjmiemy ilość jego ludności, to eksport Francji jest stosunkowo 7 razy większy, Anglji 9 razy większy, St. Zjednoczonych 12 razy większy, Niemiec 5 razy większy. Łatwo zrozumieć, że mniejsze obroty handlu zagranicznego posiadają wpływ na przysłowiowe polskie ubóstwo, którem rodacy nasi odznaczają się nietylko w kraju, ale i zagranicą. Pochodzi to przedewszystkiem z małej aktywności Polaków pod względem handlowym i słabego ich wykształcenia w tym kierunku.

Polska przed wojną nie posiadała własnego odrębnego handlu zagranicznego, gdyż interesy handlowe ludności polskiej związane były bezpośrednio z interesami krajów zaborczych, co nie pozwoliło nam na stworzenie i wychowanie wielkiego międzynarodowego kupca, któryby kierował towar polski na najodleglejsze rynki świata. Po uzyskaniu niepodległości dopiero, kiedy ziemie polskie stały się jedną całością gospodarczą i kiedy przez dostęp do morza uzyskaliśmy możność organizowania własnego handlu zamorskiego — powstało w Polsce zagadnienie eksportu wraz z towarzyszącym mu zagadnieniem stworzenia odpowiedniej produkcji i przebudowania kierunków dotychczasowego handlu. Wprawdzie i przed wojną towar polski docierał na odległe rynki Dalekiego Wschodu, Afryki, Azji i Ameryki — jednakże działo się to za pośrednictwem kupców rosyjskich, austrjackich, a szczególnie niemieckich, skutkiem czego towar był sprzedawany pod obcą marką i obce kupiectwo ciągnęło zeń zyski. Należy wziąć pod uwagę tę okoliczność, że obecnie, skutkiem braku tradycji handlowej i braku odpowiednich polskich komórek organizacyjnych w postaci firm polskich zagranicą — postępy w rozwoju polskiego handlu są znacznie wolniejsze od postępów państw konkurencyjnych, posiadających stare i doświadczone kupiectwo własne, oraz naturalną pomoc w postaci rodaków - kupców, zamieszkałych zagranicą, względnie

w postaci własnej dobrze zorganizowanej emigracji na rynkach obcych.

Trudności te, jakie się piętrzą przed narodem polskim, poważnie dotkniętym przez wojnę i jej skutki, i drogo opłacającym nadmierne w stosunku do jego sił koszty utrzymania organizacji państwowej — nie powinny nas przerażać, gdyż w ostatnich latach wykazały, iż nietylko potrafimy z dobrym rezultatem budować gmach nowoczesnego gospodarstwa w Polsce, ale również umiemy się zdobyć na czyny rekordowe i niespotykane w historji świata, jakim jest przedewszystkiem budowa w ciągu 5 lat dużego portu w Gdyni, będącego dziś 3-im portem na Bałtyku, oraz zorganizowanie w ciągu tego czasu dużego handlu zamorskiego, który dziś stanowi zgórą połowę całego obrotu zagranicznego Polski. Ten dowód sprężystości i energji twórczej naszego państwa i narodu pozwala nam śmielej patrzeć w przyszłość i odważnie prowadzić na wielką skalę walkę o rynki światowe, których zdobycie okazało się w wielu wypadkach zupełnie możliwe.

W walce tej Polska i Polacy na całej kuli ziemskiej są żywo zainteresowani, gdyż poprawa gospodarcza Polski i wzrost jej zamożności oznacza również polepszenie bytu i położenia na obczyźnie Polaków, zamieszkałych stale poza granicami kraju. Chociaż ludność polska zagranicą obliczana jest na około 9 miljonów ludzi (w Stanach Zjednoczonych 4 milj., w Niemczech 1.300, Francji 800.000, w Rosji 1.000.000, w Brazylji 200.000, Czechosłowacji 200.000 i t. d.) handel polski nie znajduje w niej należytej pomocy i oparcia w walce o zdobycie zagranicznych rynków. Dzieje się to przedewszystkiem dlatego, że przeważnie emigranci polscy stanowią biedną ludność robotniczą, słabo zorganizowaną, rozproszoną i nie posiadającą należytej świadomości interesów narodowych. Żywioł kupiecki w polskiej emigracji istnieje w stopniu minimalnym i na małą skalę, nie posiadając należytego wpływu na handel tego kraju, który zamieszkuje.

Pewnego rodzaju wyjątkiem pod tym względem są Stany Zjednoczone, gdzie najliczniejsza polska emigracja, stanowiąca około połowy ilości wszystkich Polaków zamieszkałych poza granicami państwa — jest stosunkowo dobrze zorganizowana, stosunkowo najzamożniejsza i posiada najbardziej rozwinięty wśród całego wychodztwa polskiego żywioł kupiecki. Bezcenną przytem zaletą naszych braci w Stanach Zjednoczonych jest ich żywy patrjotyzm, połączony z nabytą na tamtejszym gruncie kulturą gospodarczą i handlową, będącą rzadkim zjawiskiem wśród ludności polskiej zarówno w kraju, jak i zagranicą. Dowodem wysokiego poziomu Polaków amerykańskich i ich patrjotyzmu było okazanie pomocy Polsce bezpośrednio po wojnie, oraz próby nawiązania wówczas interesów z Polską. Próby te jednak natrafiły w naszym kraju na najtrudniejszy okres odbudowy w nim zniszczenia wojennego i nieustabilizowania stosunków społecznych i politycznych skutkiem czego nie powiodły się. Ujemnem ich skutkiem było zniechęcenie Polaków amerykańskich do interesów z Polską, połączone z brakiem zaufania do czynników gospodarczych Macierzy, który trwał do lat ostatnich.

Dopiero gospodarcze sukcesy Polski przy rozbudowie handlu zamorskiego do Anglji, krajów skandynawskich i t. d. wykazujące krzepnięcie i wzrastanie na siłach gospodarstwa polskiego — obudziły

czujność amerykańskiej Polonji i odnowiły nadzieje w kierunku nawiązania zdrowego kontaktu handlowego między Polską a wychodztwem amerykańskiem. Nastroje te znalazły wyraz w inicjatywie Polonji, wyrażonej przez usta jej oficjalnych przedstawicieli na konferencji gospodarczej w Konsulacie Generalnym R. P. w New-Yorku w obecności polskich delegatów na międzynarodowy kongres Izb Handlowych w Waszyngtonie, odbytej w czerwcu r. b. Inicjatywa ta poruszyła żywo czynniki rządowe i społeczne w kraju, które oddawna obserwowały stosunek handlu polsko-amerykańskiego z niepokojem ze względu na wysoce pasywny bilans handlowy. Zauważyć należy, że począwszy od r. 1924, t. j. pierwszego roku, w którym polski handel zagraniczny może uchodzić za mniej więcej normalny — eksport polski do Stanów Zjednoczonych nie przekraczał cyfry 12 milj. zł. rocznie, t. zn. niewiele ponad 1 milj. dolar., podczas gdy import ze Stanów Zjednoczonych do Polski wahał się od 250—360 milj. zł., t. j. był od 20 do 30 razy większy od eksportu. Ten stan rzeczy przedstawia się jeszcze mniej korzystnie w porównaniu do cyfr handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych. Podczas gdy udział Polski w całkowitym imporcie St. Zjednoczonych nie przekracza 1 promille wartości, — eksport St. Zjednoczonych do Polski wynosi przeciętnie 1% całkowitego eksportu St. Zjedn.. Stany Zjednoczone będące ogromnym rynkiem konsumcyjnym, pochłaniającym europejskich towarów wartości około 1 miljarda dol. rocznie, jak wynika z powyższych cyfr — nie znają prawie wcale towaru polskiego sprzedawanego jako taki. Wprawdzie bliższe badania wykazały, iż faktycznie znacznie większa ilość towarów polskich jest obecna na rynku St. Zjednoczonych niż to wykazuje oficjalna statystyka polska, jednak nadwyżka ta dostaje się przeważnie w drodze reeksportu czechosłowackiego i niemieckiego nie przynosząc w ten sposób żadnych korzyści gospodarstwu polskiemu.

Badania przeprowadzone przez Państwowy Instytut Eksportowy w Warszawie oraz przez obie izby polsko-amerykańskie w New-Yorku i w Warszawie wykazały, iż prawie każdy polski artykuł teoretycznie mógłby być wprowadzony na rynek amerykański przy odpowiedniej organizacji handlowej i finansowej. O konkurencyjności polskich towarów na rynku amerykańskim decyduje niezwykła taniość robocizny w Polsce przy niskich kosztach surowca. To też stosunkowo największe szanse eksportu do Stanów Zjednoczonych posiadają towary polskie, zawierające dużą ilość kwalifikowanej pracy przy niskich kosztach produkcji. Do tej grupy zaliczyć należy przedewszystkiem artykuły produkcji drobnego przemysłu i rzemiosła. Cała trudność w organizacji eksportu z Polski polega na brakach finansowych, wynikających z wielkiego ubóstwa płynnego kapitału w Polsce, oraz wysokiej stopy %. Dla krajów posiadających obfitość taniej gotówki import z Polski połączony z finansowaniem przedstawia b. dobry interes. Dotychczas jedynym krajem rozwijającym ten interes i uprawiającym go na szeroką skalę są Niemcy, skutkiem czego przypada im w udziale rola wielkiego pośrednika w handlu zagranicznym Polski. Jest to okoliczność ze względu na istniejące stosunki polityczne bardzo dla Polski szkodliwa i na dalszą metę niebezpieczna, gdyż Niemcy wykorzystują swe stanowisko przedewszystkiem w kierunku zahamowania

rozwoju samodzielności handlu zagranicznego Polski.

Krajem, który w znacznym stopniu mógłby zastąpić rolę Niemiec pod tym względem są Stany Zjednoczone, których kapitały w czasie obecnego kryzysu gospodarczego stale poszukują dobrych i pewnych interesów. Rolą wychodztwa polskiego w Ameryce byłoby przejęcie pionierskiej pracy w tym kierunku. Niewyzyskane możliwości produkcyjne i handlowe Polski w zetknięciu z amerykańsko-polskim kapitałem, — posiadałyby nieograniczone widoki rozwoju, zwłaszcza dlatego, że w Polsce istnieje wielka obfitość taniego surowca i tanich rąk roboczych przy jednoczesnym braku czynnika kapitału, który mógłby zorganizować i uruchomić produkcję na wielką skalę. Wprawdzie kryzys gospodarczy panujący silnie i w Polsce nakazywałby wielką ostrożność w dokonywaniu wszelkich inwestycji kapitałowych w Polsce, niemniej jednak przy zachowaniu tej ostrożności Polska może stanowić kraj dobrych interesów.

Zrozumienie tego faktu znajduje coraz większy oddźwięk w ustosunkowaniu się Polonji Amerykańskiej do stosunku gospodarczego z Polską. Wysuniętą inicjatywę Polonji w tym kierunku podjęła w ostatnich miesiącach Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy w Warszawie, będąca centralną organizacją społeczną Polonji zagranicznej, realizującą cele gospodarcze przy pomocy powołanych organów rządowych z Instytutem Eksportowym na czele. Dnia 14 sierpnia r. b. odbyła się w Instytucie konferencja czynników rządowych i przemysłowo-handlowych Polski w przedmiocie organizacji eksportu do Stanów Zjednoczonych.

Rozporządzając obfitym materjałem faktycznym — konferencja po obszernej dyskusji wysunęła rezolucje idące w kierunku poruszenia sprawy zainteresowania wychodztwa amerykańskiego towarami polskiemi na tegorocznych sejmach Polaków w Ameryce przy jednoczesnem przystąpieniu do praktycznej organizacji eksportu do Stanów Zjednoczonych. Ponieważ przeszkody do zapoczątkowania na większą skalę eksportu z Polski znajdują się głównie w Polsce i polegają na słabej organizacji handlowej i finansowej polskiego eksportu, niedostosowanej do metod handlu i potrzeb rynku amerykańskiego — postanowiono początkowy kontakt między Polską a Stanami Zjednoczonemi scentralizować w 2 organizacjach. Jedna z tych organizacji musi powstać na gruncie amerykańskim z kapitałem amerykańskim przy udziale tamtejszego wychodztwa, druga zaś zostanie stworzona w Polsce przez duże firmy eksportowe, zainteresowane w eksporcie do Stanów z udziałem kapitału rządowego, działając pod kontrolą banków, lub organów państwowych. Jako pierwszy etap wprowadzenia w życie tych organizacji postanowiono uznać stworzenie w New-Yorku lub Chicago polsko-amerykańskiej spółki handlowej z kapitałem ca. 500 tys. dol,, któraby trudniła się bezpośrednio importem towarów polskich, oraz dystrybucją tych towarów wśród polskich detalistów w miastach zamieszkałych przez wychodztwo polskie. W tym celu Instytut Eksportowy powierzył misję zbadania sytuacji oraz przeprowadzenia na gruncie amerykańskim wstępnych kroków organizacyjnych p. J. B. Kurowskiemu — kupcowi w Stanach Zjednoczonych, który ostatnio w Polsce był przedstawicielem wielkiej amerykańskiej firmy budowlanej Mac-Donald En-

geenering Company. P. Kurowski zaopatrzony w pełnomocnictwa zjawi się w Stanach Zjednoczonych w połowie października r. b.

Projektowany dom importowy polsko-amerykański w Stanach Zjednoczonych zacząłby prowadzenie interesów od nabywania w Polsce towarów, mających już swoją markę na rynku Stanów i dobrze tam wprowadzonych, celem uniknięcia ryzyka przy wprowadzaniu towarów mniej jeszcze tam znanych. Celem zagwarantowania dokładności i punktualności dostaw z Polski odbiór towarów dla powyższej spółki następowałaby w Polsce w Gdyni przy udziale porozumienia polskich eksporterów i Rządu, będącego drugą odpowiednią centralną organizacją eksportową na gruncie polskim. Cenną pomocą w utrzymaniu kontaktu między temi 2 organizacjami może być polska linja okrętowa Gdynia-Ameryka zainteresowana w przewozie towarów.

Powyższy projekt stanowi oczywiście ramy organizacyjne i najbliższa przyszłość pokaże w jakim stopniu da się on urzeczywistnić. Będzie to w znacznym stopniu zależało od zrozumienia własnego interesu przez Polonję Amerykańską, do której poraz pierwszy cała Polska zwraca się nie pod kątem fałszywie zrozumiałego sentymentu, lecz realnego i mogącego przynieść zyski businessu handlowego.

**Kazimierz Smogorzewski**

Redaktor „La Pologne politique"

# Nowoczesny przykład szerzenia prawdy o Polsce

Cztery są główne tereny, na których stale trzeba we Francji szerzyć prawdę o Polsce: świat polityczny, świat uniwersytecki, świat gospodarczo-finansowy i opinja publiczna. Mimo wzajemnych przenikań trzy pierwsze tereny są od siebie naogół niezależne. Natomiast każdy zosobna, w mniejszym lub większym stopniu, jest związany z czynnikiem czwartym, czyli z opinją publiczną. Związany, to znaczy nietylko czuły na prądy ideologiczne kraj nurtujące, ale także pozytywnie na kraj silnie oddziaływujący. „Opinja publiczna" nie jest wyrażeniem ścisłem. Teoretycznie oznaczać powinnaby wypadkową przekonań całej uświadomionej masy obywateli; praktycznie jest dominującym w danym czasie nastrojem, będącym sumą świadomych lub podświadomych sentymentów, oraz specyficznie rozumianych interesów.

Tradycje historyczne, wzajemna sympatja i wspólne interesy stwarzają pomyślne warunki dla ścisłej współpracy francusko-polskiej. Zorganizowała się ona nazajutrz po odbudowie Polski wprost żywiołowo, niemal samorzutnie. Ale, aby mogła się nadal pomyślnie rozwijać, potrzebny jest dziś jeszcze jeden czynnik, a mianowicie wzajemna znajomość obu narodów. Nie twierdzimy, że znajomość Francji w Polsce

jest zadawalająca, ale któż nie widzi, że znajomość Polski we Francji jest niezrównanie słabsza? Trzeba pracować nad naprawą tego stanu rzeczy, trzeba organizować — że użyjemy nieścisłego i niesympatycznego terminu — propagandę Polski we Francji, trzeba przeciwdziałać propagandzie naszych przeciwników, trzeba do tej wdzięcznej ale żmudnej pracy zachęcać naszych przyjaciół Francuzów.

Taki cel wytknął sobie generał Roman Górecki, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego i prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Pozostawiając informowanie światów politycznego i uniwersyteckiego czynnikom bardziej do tego powołanym, generał ogranicza swą działalność do dwu tylko terenów: jako szef największego pod względem obrotów rocznych banku w Polsce zwraca się do kół gospodarczo-finansowych; jako głowa F. P. Z. O. O. wszedł w ścisły i serdeczny kontakt z najżywszym i moralnie z najbardziej do zabierania głosu w sprawach publicznych uprawnionym elementem opinji, a mianowicie z kombatantami francuskimi. Jako szef B. G. K. urządza gen. Górecki za każdym niemal pobytem swym we Francji zebrania, odczyty i konferencje w zamkniętem gronie specjalistów. Naturalnie wszystkie swe poczynania na terenie Francji gen. Górecki uzgadnia z naszem przedstawicielstwem dyplomatycznem, ze strony którego doznaje zawsze jak najsympatyczniejszego poparcia.

Jako kombatant występuje generał na wielkich wiecach i masowych manifestacjach urządzanych przez wielkie związki kombatantów i inwalidów wojennych francuskich. Ta ostatnia droga do szerokiej opinji publicznej jest tem szczęśliwsza i tem skuteczniejsza, że biegnie ponad partjami politycznemi i nie stawia generała w pozycji dwuznacznej. Oczywiście, i francuskie związki kombatanckie mają swe odcienie polityczne. Kiedy np. taka *Union Nationale des Combattants* (700.000 członków) ma charakter umiarkowany, *Union Fédérale des Associations des Mutilés et Anciens Combattants* (300.000 czl.) jest bardziej radykalna pod względem społecznym. Ale generał Górecki utrzymuje jaknajlepsze stosunki z obiema Unjami, jak również i z szeregiem innych związków pomniejszych.

Kampanja szerzenia prawdy o Polsce za pośrednictwem związków kombatanckich francuskich rozpoczęła się w Paryżu, 18 lutego r. b., kiedy w Sali Wagram, wobec paru tysięcy słuchaczy, gen. Górecki wygłosił syntetyczny odczyt o Polsce dzisiejszej, jej roli w świecie i jej polityce, odczyt ilustrowany specjalnie na ten cel przygotowanemi filmami. Po odczycie sześciu przedstawicieli głównych związków kombatanckich francuskich zabrało głos, aby dać wyraz swemu przekonaniu, iż jaknajściślejsza współpraca z Polską leży w interesie Francji, iż Polska może zawsze liczyć na wierną i lojalną przyjaźń Francji, iż w przedmiocie agitacji rewizjonistycznej kombatanci francuscy podzielają całkowicie zdanie ich polskich towarzyszy broni. Manifestacje te powtórzone zostały w Lille, w Douai, w Caen, w Lyonie, w Marsylji i w Saint Etienne.

Wszędzie w manifestacjach brały udział władze cywilne i wojskowe, oraz wybitni działacze polityczni. W Lyonie np., 19 kwietnia po odczycie gen. Góreckiego, zabrało głos trzech mówców francuskich. General Serrigny, gubernator wojskowy Lyonu, z mocą i przekonaniem

stwierdził, że „Francja potrzebuje współpracy z Polską", że „potrzebuje jej także Polska", a „Europie współpraca ta tylko na dobre wyjść może". W tym samym duchu przemawiał p. Antoni Sallès, poseł do Parlamentu i prezes miejscowego Stow. Francusko-Polskiego. Wreszcie p. Gheusi, rektor Uniwersytetu lyońskiego i prezes miejscowego Stow. Przyjaciół Polski, w mowie pełnej polotu i pięknej co do formy, głęboko poruszył tysiącem słuchaczy, zapewniając, że „francuskie koła uniwersyteckie będą czuwały aby kult dla Polski nietylko nie osłabł, ale spotężniał we Francji". „Pozostaniemy zawsze — zakończył p. Gheusi — lojalnymi i wiernymi przyjacielami szlachetnej Polski".

P. Edward Herriot, mer miasta Lyonu, który bez chwili wahania przyjął honorową prezesurę nad całą manifestacją, nie mógł przybyć osobiście, albowiem w tym czasie odbywało się właśnie obliczanie wyników głosowania w jednym z okręgów miejskich Lyonu, gdzie p. Herriot, podawszy się uprzednio do dymisji, jako mer i jako radca miejski, rzucił rękawicę atakującym go przeciwnikom i jak wiadomo, pobił ich na głowę. Na akademję polską nie przybył, ale przedtem już napisał do specjalnego numeru *„Dziennika Polskiego"* deklarację, w której przypominając swe dawne wobec Polski zasługi, oświadcza, iż jego do Polski „przywiązanie pozostało niezmienne". Dnia 7 czerwca p. Herriot przyjął w Lyonie powracającego z Marsylji gen. Góreckiego i osobiście wyraził raz jeszcze swój żal z powodu niemożności przybycia na manifestację w dniu 19 kwietnia. Francuski mąż stanu dodał, że zdaje sobie należycie sprawę z roli Polski w Europie; aby lepiej kraj nasz poznać, odwiedzi go w czasie najbliższym.

W Saint-Etienne (8 czerwca), witał generała Góreckiego p. Durafour, mer, poseł do Parlamentu i b. minister pracy. Ten polityk radykalny nie zawahał się powitać w osobie generała „jednego z budowniczych silnej gospodarczo Polski, jednego z bojowników sprawiedliwego pokoju, oraz gorącego przyjaciela Francji". P. Durafour wręczył gen. Góreckiemu złoty medal honorowego obywatelstwa miasta Saint-Etienne.

Każda z siedmiu manifestacyj, zorganizowanych w Paryżu i wielkich miastach prowincji francuskiej odbiła się naturalnie głośnem echem w prasie. Niesposób jest w krótkim artykule streszczać liczne głosy dzienników francuskich, które nietylko dużo miejsca poświęciły sprawozdaniom z uroczystości, ale jeszcze dopomogły do ich powodzenia przez uprzednie drukowanie odnośnych zawiadomień i apelów. Skutkiem może ubocznych, ale dla nas równie ważnym, tych manifestacyj jest echo, jakiem się one odbijają w kołach naszego wychodztwa we Francji. Manifestacje te, podnoszą wychodztwo na duchu, ułatwiają naszym rzeszom bytowanie wśród społeczeństwa francuskiego i potęgują działalność organizacyjną F. P. Z. O. O. na terenie Francji.

*
* *

Ważniejszą niż jego oddziaływanie na opinję poprzez kombatantów jest akcja, jaką gen. Górecki prowadzi wśród kół gospodarczo-finansowych. Akcja ta z natury swej jest dyskretniejsza. Bankiety z mowami i zbiorowe odczyty w tym świecie odbywają się rzadziej, ustępując miejsca zebraniom i rozmowom w ściślejszem gronie. I na tym terenie gen. Górecki miał przecież sposobność dwukrotnie wystąpić z obszernemi

referatami o położeniu gospodarczem Polski, oraz o stosunkach gospodarczych francusko-polskich: po raz pierwszy na bankiecie wydanym jesienią 1930 r. z okazji dziesięciolecia Izby Handlowej Francusko-Polskiej w Paryżu, po raz drugi dnia 2 czerwca r. b., na specjalnym obiedzie wydanym w Automobile-Club'ie przez p. Ambasadora Chłapowskiego. W obydwu wypadkach przemawiał gen. Górecki w obecności paru ministrów, oraz elity francuskich kół bankowych i przemysłowych.

*
* *

W swej skutecznej i ważnej akcji szerzenia prawdy o Polsce na obu wyżej wspomnianych terenach, gen. Górecki nie ograniczał się tylko do Francji. Jako prezes B. G. K. wystąpił w końcu 1930 r. w Bernie, na bankiecie wydanym przez p. Posła Modzelewskiego, a w marcu r. b. w Brukseli, na bankiecie wydanym z okazji dziesięciolecia Izby Handlowej Belgijsko-Polskiej. Obie te manifestacje były uwieńczone powodzeniem nietylko pod względem doboru i ilości słuchaczy, ale także szerokiego i doniosłego echa w prasie oraz w nastrojach szwajcarskich i belgijskich kół gospodarczych.

Jako prezes F. P. Z. O. O., generał już dwukrotnie zaprosił do Polski przedstawicieli F. I. D. A. C. czyli Międzysojuszniczej Federacji Byłych Wojskowych *(Fédération Interalliée des Anciens Combattants).* W sierpniu r. z. bawili w Polsce ówczesny prezes F. I. D. A. C., angielski płk. F. W. Abbot, oraz sześciu delegatów francuskich. W lipcu r.b. przybyli prezes F.I.D.A.C. płk. Milan Radossawlewicz (Jugosławja), p. Henri Leveque z Francji, gen. Rujinski z Rumunji, płk. R. H. Waithman z Anglji, oraz gen. R. Pouthus i płk. Warner z Belgji. Każdy z tych delegatów zajmuje wybitne stanowisko społeczne w swoim kraju. A takim ludziom warto kraj nasz pokazać, albowiem wycieczki do Polski są niewątpliwie jednym z najważniejszych działów naszej „propagandy". Mowy, jakie ci przedstawiciele kombatantów państw sprzymierzonych w Warszawie, w Katowicach i w Gdyni wygłaszają są nazewnątrz i nawewnątrz cennem poparciem głównych haseł naszej polityki zagranicznej, albowiem F. I. D. A. C. — organizacja licząca w 10 krajach 8 miljonów członków — stoi twardo na gruncie obrony pokoju przez utrzymanie obecnego stanu granic europejskich.

*
* *

Oto krótki przegląd działalności propagandowej, której gen. Górecki jest inicjatorem i *spiritus movens* zarazem. Jego wytrwałość w wykonywaniu przemyślanych zamierzeń; jego szlachetny entuzjazm, z jakim tej trudnej pracy szerzenia prawdy o Polsce się oddaje; wreszcie prostota jego manier, ujmujący charakter i umiejętność zjednywania sobie ludzi — to wszystko przyczynia się w znacznej mierze do powodzenia zbożnej akcji, która dopiero jest w swych początkach, ale która napewno wyda owoce politycznej i gospodarczej natury.

**Konstanty Jezioranski**

# VII-y Kongres Mniejszości Narodowych w Genewie

*Genewa, dn. 15 września 1931 r.*

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne główne myśli artykułu, zamieszczonego na łamach naszego pisma p. t. „Mniejszość polska wobec Kongresów Genewskich"*). Stwierdziliśmy w nim mianowicie, że Kongresy te, przy usiłowaniu zachowania pozorów, są w rzeczywistości narzędziem propagandowo-politycznym, kierowanym przez Niemcy, a spełniającym m. in. rolę trybuny iredentyzmu narodowościowego, skierowanego przeciwko Polsce.

Już sześć poprzednich Kongresów dostarczyło licznych tego dowodów, tegoroczny zaś Kongres rozproszył resztkę wątpliwości, jeżeli je kto jeszcze miał.

Kongres ten obradował od 29 do 31 sierpnia r. b. przy udziale 10 grup narodowościowych (Niemcy, Węgrzy, Ukraińcy, Katalończycy, Żydzi, Rosjanie, Czesi, Słoweńcy, Grecy, Litwini). Należy przytem zaznaczyć, że Żydzi byli reprezentowani wyłącznie przez p. Mayera-Ebnera z Rumunji, który przyjechał na Kongres po raz pierwszy, p. Marguliesa z Czechosłowacji i red. Inslera z Polski, który jednak w pracach Kongresu nie brał prawie żadnego udziału, nie przyjechali natomiast ani Wiceprzewodniczący Kongresów p. Leo Motzkin, ani wybitny znawca problemu mniejszościowego, Żyd z Litwy, Robinson, ani pos. Nurock z Łotwy, ani nawet pos. Grunbaum z Polski, który jak wiadomo jest przywódcą najbardziej nieprzejednanego ugrupowania żydowskiego wobec Polski. Nie przyjechali na Kongres Baskowie, Szwedzi, Białorusini.

Nie brali również udziału w Kongresie przedstawiciele Związku Mniejszości Polskich ani Związku Mniejszości Narodowych z Niemiec, zgodnie z uchwałą jaką powzięli w 1927 roku, występując z Kongresów.

Nie byli wreszcie obecni Niemcy z Włoch, Francji i Belgji, aby — stosownie do taktyki, jaką stosuje Auswaertiges Amt w Berlinie — nie drażnić państw zachodnich, państw objętych t. zw. Locarnem Zachodnim.

Kongres zatem tegoroczny w większym jeszcze stopniu niż w latach ubiegłych był K o n g r e s e m  k a d ł u b o w y m.

Głównym punktem porządku obrad Kongresu była dyskusja nad położeniem mniejszości narodowych w Europie. Dyskusja ta była dodatkiem, jeśli się tak wyrazić można, do wydanych drukiem sprawozdań, nadesłanych przez poszczególne mniejszości narodowe. Sprawozdania te wyszły jako jeden gruby tom, liczący około 600 stron druku. Dane w nich zawarte mają charakter wybitnie tendencyjny. Dość przytoczyć kilka przykładów: w sprawozdaniu Ukraińców z Polski, liczba ich podana została na 7 miljonów, wtedy, gdy według najbardziej skrupulat-

*) „Polacy Zagranicą", 1931, Nr. 1, str. 17—21.

nych obliczeń, napewno za wysokich a nie za niskich, liczba ich wynosi obecnie nie więcej jak 5½ miljona, w sprawozdaniu Niemców z Polski znajduje się tyle świadomych fałszerstw, że nawet organ niemiecki, wychodzący w Łodzi „Deutscher Volksbote" stwierdza, iż kłamstwo tam na kłamstwie siedzi i kłamstwem pogania, tak samo w sprawozdaniu Żydów z Polski pominięto tak niezwykle ważny, historyczny fakt uchwalenia w r. b. przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustawy o zniesieniu wszelkich ograniczeń carskich, stosowanych wobec Żydów, a natomiast nie omieszkano podać faktu drobnych bijatyk między młodzieżą polską i żydowską w Radomiu i Złoczowie, które przedstawiono w sprawozdaniu jako pogromy.*)

Taki sam wyraźnie antypolski charakter miała dyskusja nad temi sprawozdaniami. Dyskusja ta miała być utrzymana w ramach ogólnych, a stała się punktem wyjścia do manifestacyj politycznych przeciwko Polsce, mianowicie posłanka Rudnicka, która proszona była przemawiać imieniem całej grupy ukraińskiej, mówiła tylko o mniejszości ukraińskiej w Polsce, ani jednem słowem nie wspominając o Ukraińcach w Czechosłowacji, Rumunji i Rosji Sowieckiej (S. S. S. R.), przyczem zakończyła swoje przemówienie postawieniem dwóch wniosków: jednego, który miał potępić Polskę za uśmierzenie sabotażystów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej, drugiego, który miał wezwać Ligę Narodów do wzięcia w obronę „uciskaną" mniejszość ukraińską w Polsce. Jak dalece sprzecznem nawet z zasadami Kongresów było przemówienie posłanki Rudnickiej świadczy fakt, że przewodniczący Wilfan dwukrotnie przywoływał ją do porządku, a gdy to nie poskutkowało przerwał posiedzenie i opierając się na uchwałę Prezydjum, zażądał opuszczenia kilku ustępów z jej przemówienia.

Dyskusja nad położeniem mniejszości narodowych w Europie zakończona została uchwaleniem następującej rezolucji:

„VII-my Kongres zorganizowanych grup narodowościowych w państwach europejskich przyjął do wiadomości wydane w druku oraz ustnie zreferowane sprawozdanie o położeniu grup narodowościowych. Po głębokiem rozważeniu tych sprawozdań Kongres stwierdza co następuje:

Zarówno w państwach, skrępowanych zobowiązaniami mniejszościowemi, jak i w państwach traktatowo nieskrępowanych — poza nielicznemi wyjątkami brak jest w dalszym ciągu zrozumienia dla problemu narodowościowego.

Prawa obywateli innej narodowości, zagwarantowane przez konstytucje i prawo międzynarodowe są lekceważone.

Równouprawnienie obywatelskie, równość wobec prawa, swoboda, kulturalna nigdzie prawie nie są przestrzegane. Nawet przynależność państwowa nie jest zabezpieczona.

We wszystkich dziedzinach życia publicznego obywatele innej narodowości są świadomie upośledzeni i krzywdzeni.

Gwałtowniej niż kiedykolwiek jest przeprowadzana asymilacja.

Za pomocą policyjnych i wojskowych środków przemocy są przeprowadzane nawet egzekucje przeciwko życiu i mieniu własnych obywateli, które wzbudziły ogólne przerażenie.

*) Sprawa ta znalazła oddźwięk na Kongresie w oświadczeniu złożonem przez delegata Mayera Ebnera, który zwrócił uwagę na to tendencyjne „przeoczenie".

Poprzednie kongresy stwierdziły:
że poszanowanie narodowości jest bezwzględnie warunkiem uspokojenia Europy,
że rozbudowa ochrony prawnej dla wszystkich mniejszości jest zatem jednem z najpiękniejszych zadań Ligi Narodów.

VII. Kongres Mniejszości narodowych zmuszony jest wszakże stwierdzić, że nawet petycje skierowania do Ligi Narodów o najcięższych napaściach przeciw życiu i mieniu zostały tak potraktowane, że u poszkodowanych zostało poderwane zaufanie do ich ochrony.

VII. Kongres Mniejszości Narodowych uchwala wobec tego:
wzywa się Prezydjum do przedstawienia Lidze Narodów powagi położenia i przedewszystkiem do zwrócenia uwagi na konieczność zmiany traktowania petycyj mniejszościowych w kwestjach życiowej wagi."

Rezolucje pos. Rudnickiej uchwalone nie zostały, natomiast jasnem jest, że niektóre jej skargi, znalazły wyraz w niektórych ustępach przytoczonej powyższej uchwały Kongresu.

Poza sprawą położenia mniejszości narodowych przy bardzo słabem zainteresowaniu ze strony Kongresu — dyskutowano jeszcze nad rozbrojeniem, autonomją kulturalną w Estonji i organizacją wspólnot narodowych. W pierwszej z tych trzech spraw po krótkiej, jałowej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Rozbrojenie materjalne nie może być przeprowadzone z widokiem na pozytywny rezultat bez równoczesnego rozbrojenia moralnego, które winno polegać w pierwszym rzędzie na zadawalniającem rozwiązaniu kwestji narodowościowej. Rozwiązanie to stanie się dopiero rzeczywistem zabezpieczeniem pokoju."

Druga sprawa — wyników autonomji kulturalnej w Estonji — była o tyle ciekawa, że z referatów wygłoszonych na jej temat okazuje się, że z autonomji korzystają tylko Niemcy, których w Estonji zamieszkuje zaledwie 18.000 t. j. około 1½% i Żydzi, których jest jeszcze mniej — mianowicie około 4 i pół tysiąca mieszkańców (ok. 0,3%). Natomiast inne mniejszości, a więc Łotysze, Szwedzi, Finowie, a co najważniejsze Rosjanie, których jest w Estonji około 100.000 mieszkańców, co stanowi około 9 proc. całej ludności tego państwa, autonomji kulturalnej nie posiadają, chociaż ustawodawstwo estońskie im na to pozwala. Z referatu prof. Kurczyńskiego (Rosjanin) wynika, iż tamtejsza mniejszość rosyjska uważa autonomję kulturalną albo za mało dla niej pożyteczną, albo wręcz za szkodliwą. Rosjanie uważają mianowicie, że autonomja obciążyłaby bardzo finansowo ludność rosyjską, która jest w Estonji bardzo biedną, a wzamian tej ludności dałaby bardzo mało, zwłaszcza, że fakt zamieszkania mniejszości rosyjskiej w zwartych masach, pozwala jej na utrzymywanie szkolnictwa i innych urządzeń kulturalno-oświatowych przy pomocy samorządu lokalnego; poza tem brak dostatecznej ilości inteligencji rosyjskiej, a rozbicie tej co jest nie pozwoliłoby prawdopodobnie na należyte zorganizowanie samorządu kulturalnego, zwłaszcza, że zadanie tego samorządu wobec Rosjan byłoby daleko większe, a co zatem idzie i trudniejsze niż samorządu niemieckiego, lub tembardziej żydowskiego. Prof. Kurczyń-

ski, sam będąc zwolennikiem autonomji kulturalnej *), wyraźnie stwierdził, że, mimo usilnej propagandy ze swej strony za autonomją, spotkał się we własnem społeczeństwie ze stanowczą opozycją lub w najlepszym razie z zupełną obojętnością swych rodaków. Mimo tych prywatnych zastrzeżeń, Kongres uchwalił, jak się zgóry można tego było spodziewać, rezolucję bardzo stanowczo popierającą autonomję kulturalną. Treść tej rezolucji brzmi jak następuje:

„VII Kongres Mniejszości Narodowych przyjął z zainteresowaniem do wiadomości wynurzenia delegatów z Estonji i opinje rzeczoznawców należących do narodu estońskiego, o pomyślnych doświadczeniach, które wykazał pięcioletni okres mocy obowiązującej estońskiej ustawy o autonomji kulturalnej. Kongres stwierdza na podstawie tych wynurzeń ,że autonomja kulturalna jest tak samo pozytywnie oceniona przez grupy narodowościowe Estonji jak i przez państwo estońskie, że dalej omawiana ustawa miała ten skutek, że zagadnienia kulturalne zostały usunięte z płaszczyzny politycznej i, że umożliwienie swobodnego pielęgnowania kultury również przez mniejszości narodowe wpłynęło pomyślnie na ogólne polityczne uspokojenie i na wzajemne poszanowanie narodów.

Kongres Mniejszości Narodowych na podstawie powyższych opinij uważa za wskazane, żeby Liga Narodów zbadała, czy jest rzeczą możliwą zastosować w innych państwach europejskich autonomję kulturalną, która dała pozytywne wyniki w Estonji, i żeby przedsięwzięła odpowiednie kroki, któreby pozwoliły uczynić owocnemi doświadczenia estońskie dla rozwiązania całokształtu europejskiego problemu narodowego".

Wreszcie w ostatniej sprawie — organizacja wspólnot narodowych — Kongres wysłuchał jedynie referatu d-ra Wilfana, który w sposób *bardzo dodatni* wypowiedział się o formie zorganizowania się Polaków, *stawiając Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy, jako wzór do naśladowania.*

Poza temi sprawami Kongres zajmował się kilku nowemi zgłoszeniami i innemi sprawami organizacyjnemi. Kongres odrzucił między innemi zgłoszenie „Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego". Decyzja w tej sprawie Kongresu, dla której wyjaśnienia Przewodniczący Kongresu poświęcił 3/4 swego końcowego przemówienia (snać wyczuwał jak jest w gruncie rzeczy niesłuszna!), oparta została na tem, że, 1-o, Ukraińcy z tego ugrupowania nie potrafili udowodnić, że są niezależni od większości polskiej, i, 2-o, że jeden z reprezentantów tego ugrupowania wypowiedział się rzekomo przeciwko międzynarodowej ochronie mniejszościowej. Oczywiście łatwo jest dojść do wniosku, że motywy te podane zostały tylko dla pozoru, w rzeczywistości bowiem zdecydowało w tej sprawie stanowisko iredentystów ukraińskich i niemieckich, którzy nie chcieli dopuścić do Kongresu Ukraińców, lojalnie ustosunkowujących się do państwa polskiego. O tendencyjności zaś motywów decyzji Kongresu w tej sprawie, świadczy fakt, że 1-o śmieszną jest rzeczą wymagać od kogokolwiek, żeby udowadniał, że jest „niezależny", tak jak śmieszną byłoby rzeczą żądać od człowieka, któremu się zarzuca np. kradzież, żeby udowodnił, że kradzieży nie popełnił, oraz 2-o że powołany w motywach ustęp przemówienia, mianowicie

*) Prof. Kurczyński jest długoletnim wiceprezesem Kongresów Genewskich, które, jak wiadomo, stoją na stanowisku autonomji kulturalnej.

posła Pewnego na zebraniu „Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego“, dotyczył tylko tego, że Zjednoczenie to pragnie uzyskać rozstrzygnięcie kwestji ukraińskiej od Polski, od wewnętrznych jej decyzyj, a nie od czynników zewnętrznych. Stąd wysnuto wniosek, że „Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie“ jest wogóle przeciwne ochronie mniejszościowej! Jakżeż to charakterystyczny przykład tendencyjności politycznej Kongresów Genewskich!

Niemniej jaskrawy przykład tego stałego zabarwienia Kongresów mniejszościowych genewskich stanowił fakt, że aczkolwiek wiadomość, która nadeszła podczas obrad Kongresu o zamordowaniu w Truskawcu ś. p. T. Hołówki, wywołała bardzo duże poruszenie na Kongresie, jednakowoż Prezydjum stanowczo się oparło propozycji posła Borysa Pimonowa, reprezentanta Rosjan z Polski, aby Kongres potępił tę straszną zbrodnię i nie pozwoliło pos. Pimonowowi nawet na odczytanie osobistej deklaracji w tej sprawie tak, że pos. Pimonow musiał podstępem skorzystać z tego, że był zapisany do głosu przy dyskusji na temat rozbrojenia i deklarację swą, mimo sprzeciwu ze strony przewodniczącego, odczytał. Jakżeż to charakterystyczne tło dla atmosfery, w jakiej obradują Kongresy Genewskie!

Nie mogą się też dziwić jej kierowcy, że w opinji publicznej Europy mają wyrobioną markę: „Made in Germany“...

# Z żałobnej karty

*Ś. P.*

## *TADEUSZ HOŁÓWKO*

*Poseł na Sejm*
*Wiceprezes Klubu B. B. W. R., Naczelnik Wydziału M. S. Zagr.*
*Kawaler Orderów*
*„Virtuti Militari“, Krzyża Niepodległości z Mieczami, Polonia Restituta, Krzyża Walecznych i innych.*
*Członek Założyciel Instytutu Badań Spraw Narodowościowych i Instytutu Wschodniego.*
*Członek Związku Filaretów.*
*Urodzony 15 września 1889 r. w polskim domu w Taszkiencie na ziemi turkiestańskiej, padł 29 września 1931 r. w Truskawcu na ziemi polskiej, ofiarą morderczych kul.*

*Cześć świetlanej pamięci*
*Żołnierza — Obywatela — Polityka*
*Najlepszego Polaka z Zagranicy w ideowej służbie dla Ojczyzny.*

Ś. P.

## *WŁODZIMIERZ BOCHENEK*

**Członek Rady Naczelnej Związku Obrony Kresów Zachodnich, Przewodniczący Zarządu Okręgu Centralnego Z. O. K. Z., Radca Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Warszawie.**

*Ur. w r. 1879 zmarł 9 września 1931 r.*

*Niezmordowany działacz i bojownik w akcji niepodległościowej, wybitnie zasłużony w szeregach założycieli Z. O. K. Z., członek Komitetu Organizacyjnego I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy. Cześć Jego Pamięci!*

Ś. P.

## *WALENTY BIEDKA*

**Prezes — Dzielnicy III Związku Polaków w Niemczech, Rady Opiekuńczej Związku Młodzieży, Patronatu Polskich Towarzystw Szkolnych na Westfalję i Nadrenję, Członek licznych Towarzystw polskich na obczyźnie.**

*Ur. w Polsce w r. 1874, zmarł w Niemczech (Hamborn-Centrum) dn. 17 września 1931 r.*

*Cześć Pamięci*

*szlachetnego i zasłużonego działacza na wychodztwie polskiem*

**Zmarły Prezes III-ej Dzielnicy Zw. Polaków w Niemczech** był jednym z najdzielniejszych działaczy polskich na zachodzie Rzeszy Niemieckiej. Niezmordowanie pracując na niwie społeczno-narodowej, poświęcał jej wszystkie swe siły, mimo nadwątlonego w ostatnich latach zdrowia, nadwerężonego ciężką pracą zawodową górniczą. Dzięki szlachetności, prawości charakteru, zdrowym poglądom w sprawach narodowych był niezmiernie lubiany wśród wychodztwa w Westfalji i Nadrenji. Wszystkie te cechy zjednały Mu przywiązanie rodaków i szacunek wszystkich organizacyj polskich w Niemczech. To też lud polski na wychodztwie z żalem żegnał swego przywódcę. W dniu Jego pogrzebu liczne rzesze społeczeństwa polskiego i przedstawiciele wszystkich terenowych organizacyj brały udział w żałobnej uroczystości w Hamborn. Przy grobie pożegnał Zmarłego ks. prob. dr. Domański w imieniu ludu polskiego w Niemczech, a na świeżo usypanej mogile spoczął wśród innych wieniec z biało-czerwoną wstęgą z napisem: *„Sławnemu Działaczowi Polskiemu w Niemczech — Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy. Warszawa“.*

# Z życia Polaków zagranicą

## W Europie Zachodniej i Centralnej.

**Austrja**

**Zasłużona placówka akademicka w Wiedniu.** Od r. 1864 istnieje w stolicy Austrji polskie stowarzyszenie akademickie „Ognisko" o nader chlubnej tradycji, posiadające jeszcze obecnie, pomimo daleko mniejszej ilości studentów Polaków na wyższych uczelniach wiedeńskich, własny 3-pokojowy umeblowany lokal, położony dość blisko uniwersytetu, z dosyć zasobną bibljoteką. (Wien IX Türkenstrasse, nr. 17). W tegorocznem Walnem Zebraniu „Ogniska" wzięło udział 25 członków. Rachunki Stowarzyszenia zamykają się pokaźną względnie sumą Schillingów 1.284,98. W roku bieżącym odrestaurowano częściowo lokal, powiększono inwentarz i bibljotekę, udzielono pewnej liczby bezprocentowych pożyczek członkom Stowarzyszenia.

Praca Stowarzyszenia na terenie wewnętrznym ma przedewszystkiem na celu utrzymywanie łączności wśród Polaków, studjujących na różnych wiedeńskich uczelniach, bez względu na przynależność państwową lub zapatrywania polityczne, dalej udzielanie im w miarę możności pomocy materjalnej i moralnej i t. d. Praca na terenie zewnętrznym — to reprezentacja i obrona interesów polskiej młodzieży studjującej wobec Senatów uczelnianych i austrjackich organizacyj akademickich, dalej współpraca nad wzajemnem zbliżeniem narodów słowiańskich, (Ognisko" czynnie i wydatnie działa na terenie wiedeńskiego Stowarzyszenia Studentów Słowiańskich), praca nad podtrzymywaniem ducha polskości wśród emigracji polskiej we Wiedniu i t. d. „Ognisko" pozostaje w stałym kontakcie z Poselstwem i z Konsulatem R. P. w Wiedniu oraz z właściwemi organizacjami akademickiemi w kraju.

Otrzymując z różnych źródeł i regularnie materjały o Polsce współczesnej, „Ognisko" przeciwdziała energicznie wrogiej Polsce propagandzie, i tak, naprzykład, z dostarczonych przez Państwowy Instytut Eksportowy statystyk, korzystali niejednokrotnie za pośrednictwem „Ogniska" nawet profesorowie wyższych tutejszych uczelni.

Wielostronna działalność społeczna i informacyjna polskiej placówki akademickiej, w Wiedniu zasługuje na wydatne poparcie materjalne, co m. in., może być uskutecznione w formie zapisywanie się na członka wspierającego polskiego „Ogniska" w Wiedniu, które posiada konto nr. 190.479 w P. K. O. — Warszawa i w Postparkasse, nr. 52.474 — Wien, oraz przyjmuje wszelkie ofiary pod wyżej podanym adresem własnym.

**Ze spraw oświatowych.** — Dnia 30.IX r. b. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Opieki nad Szkolnictwem Polskiem w Austrji. Zgromadzenie dokonało wyboru nowego Zarządu, w skład

którego weszli: dr. Beno Tenenbaum — prezes, ks. rektor Wojciech Niemier — wiceprezes, p. Emil Kleiner — sekretarz, p. Marja Hugetowa — zast. sekretarza, p. Marja Ulanowska — skarbnik, p. Wilhelm Turcza — zast. skarbnika.

Skład nowoobranego Zarządu daje gwarancję wydatnej pracy nad dalszym rozwojem szkolnictwa polskiego w Austrji.

## Belgja

**Kongres Młodzieży Polskiej.** Po raz pierwszy od istnienia emigracji polskiej w tym kraju zwołany został i odbył się, z inicjatywy ks. dr. W. Pająka, w Hautrage-Etat Kongres Młodzieży Polskiej. Zjazd ten zwołany został by uczcić 25-tą rocznicę walki o szkołę polską i 5-tą rocznicę istnienia szkoły polskiej w tej kolonji. Przy udziale sił nauczycielskich z okręgów Mons, Liège i Charleroi i w porozumieniu z instruktorami oraz z władzami polskiemi w Brukseli, powstał komitet organizacyjny, który za pośrednictwem prasy i przy pomocy różnych odezw przygotował emigrację polską w Belgji do uroczystości. W dniu Kongresu kolonja Hantrage-Etat przybrała się w barwy narodowe. Z domów, zamieszkałych przez Polaków, powiewały sztandary polskie, a u Belgów symbole ich godności narodowej. Już od rana cała kolonja rozbrzmiewała gwarą polską, tak, że świeżo przybywający gość z Polski mógł sądzić, że to jakaś miejscowość polska.

Godziny poranne wypełniło nabożeństwo, któremu towarzyszyły starannie przygotowane śpiewy polskie. Po obiedzie, wydanem przez Towarzystwo Kobiet „Komitet Opieki nad Emigrantką", nastąpiły gry i zabawy, mecz piłki nożnej, popisy gimnastyczne i zbiorowy obraz pod hasłem: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród".

Otwarcia uroczystości samego Kongresu dokonał prezes komitetu organizacyjnego ks. Pająk, dziękując obecnym za przybycie i wznosząc okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polski, poczem orkiestra miejscowego Koła Muzycznego odegrała hymn narodowy. Przemówienie w języku francuskim dla gości i władz miejscowych zakończone zostało odegraniem hymnu belgijskiego i wysłaniem depeszy do króla Belgów. Nastąpiły zkolei przemówienia konsula Chiczewskiego, dyr. Debilde, instruktora p. Wachowiaka i p. Grzelaka, prezesa Centralnego Związku Polaków w Belgji. Nakoniec p. Stefanja Perschke, nauczycielka w Hautrage-Etat, odczytuje list, w którym dzieci polskie składają hołd Panu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Uroczystość zakończyły popisy dzieci poszczególnych szkół, śpiewy, deklamacje, tańce, obrazki sceniczne, całość których była na wysokim poziomie, świadcząc również i o wytężonej pracy nauczycielstwa w tym ośrodku emigracyjnym. Ku wielkiemu zadowoleniu uczestniczących uroczystość udała się wspaniale, pozostawiając u młodzieży radosne wspomnienie, a dla starszych stając się zachętą do wytrwałej obrony polskości na obczyźnie.

## Czechosłowacja

**Rozwój prywatnego szkolnictwa polskiego.** Polacy już za rządów austrjackich wywalczyli sobie piękny dorobek szkolny na terenie Śląska obecnie czeskiego. Z chwilą zmiany warunków politycznych rozpoczęła się nieprzebierająca w środkach walka ze szkolnictwem polskiem.

W r. 1920/21 zamknięto 17 szkół polskich, do których uczęszczało 4135 dzieci. W wielu miejscowościach szkoły polskie zamieniano za jednym zamachem na czeskie, ludność teroryzowano i zmuszano do uległości. Ale wielka część pomimo prześladowań wytrwała przy mowie przodków. Na jej naleganie Macierz Szkolna, walcząc z największemi trudnościami, zdołała zpowrotem założyć prywatne szkoły polskie, niezbędne zwłaszcza wobec zakładania czeskich szkół miejscowych w gminach czysto polskich, czemu towarzyszył nacisk gospodarczy na naszą ludność.

Niema dziś ani jednej gminy polskiej, którejby nie uszczęśliwiono czeską szkołą. Z drugiej strony istnieje szereg miejscowości, w których dotychczas niema szkoły polskiej, chociaż zachodzą tam warunki, przewidziane czechosłowacką ustawą szkolną z r. 1919. Na każdym kroku widoczna jest podwójna miarka traktowania. Czeskie szkoły mniejszościowe dla dzieci polskich utrzymywane są z funduszów publicznych, gdy tymczasem znaczną liczbę szkół polskich utrzymuje własnym kosztem społeczeństwo polskie prywatnie. W r. 1930 z 10 szkół wydziałowych tylko 2 były publiczne, a 8 prywatnych. W tym samym czasie na terenie językowo polskich powiatów frysztackiego i cieszyńskiego Czesi posiadają 20 szkół wydziałowych publicznych, ani jednej prywatnej. Prywatnie utrzymuje Macierz dalej 10 szkół ludowych, oraz całe minimalne nasze szkolnictwo zawodowe. Dzieje się to pomimo, iż w myśl ustawy całe prywatne szkolnictwo polskie powinno być utrzymywane z funduszów publicznych.

**Z życia Polaków na Słowaczyźnie.** — W Witaszowicach, pow. Humenne, osiedlili się Polacy już przed 39 laty; są to emigranci z różnych stron Polski, wyznania rzymsko-katolickiego — w dwóch trzecich, Polacy i wyznania grecko-katolickiego — w jednej trzeciej, Rusini-Ukraińcy.

Polacy tutejsi mówią jeszcze poprawnie po polsku, porozumiewają się również w języku słowackim. W Witaszowicach jest szkoła państwowa słowacka, jednak z polskiemi dziećmi, które w szkole mówią po słowacku, w domu zaś i poza szkołą po polsku, jako dzieci Polaków. Szkoła jest 2-klasowa, uczęszcza do niej 135 dzieci, czyli mogłaby być rozszerzona na 3-klasową. Kierownikiem szkoły jest Rusin, nauczycielem zaś Polak ze Śląska Cieszyńskiego po stronie czeskiej. Ważnem bardzo jest to, że Czytelnia polska w Koszycach darowała na sprzęty szkolne kwotę 10 tys. Kcz., wzamian za co referat min. szkoln. i oświaty narod. w Bratysławie pozwolił na sprowadzenie do szkoły polskiego nauczyciela, by ten mógł udzielać dzieciom nauki języka polskiego, ale tylko jako przedmiotu nadobowiązkowego, a to po 3 godziny tygodniowo w każdej klasie. Poza tem nauka prowadzi się w języku słowackim. Mimo wszystko uświadomienie narodowe ludu się wzmaga, a z nim zamiłowanie do słowa polskiego, języka ojczystego. Miejmy nadzieję, że kiedyś dzieci te otrzymają własną polską szkołę.

## Francja

**Piękna manifestacja w Champenoux pod Nancy.** Dnia 13 września odbyła się w miejscowości Champenoux, pod Nancy, podniosła uroczystość, mająca za cel uczcić 17-tą rocznicę zwycięskiego odparcia, przez armję francuską, ataku niemieckiego na Nancy, oraz oddać hołd grobom poległych pod Champenoux żołnierzy francuskich. Obchód powyższy, zorganizowany przez Towarzystwo „Souvenir Français" w Nancy, przybrał tego roku charakter szczególnie uroczysty, głównie dzięki obecności wice-prezesa Najwyższej Rady Wojennej, a tak dobrze znanego w Polsce, Generała Weygand.

W uroczystości wzięło udział — obok całego szeregu osobistości oficjalnych z terenu Wschodniej Francji — około 130 delegacyj najrozmaitszych związków i stowarzyszeń, oraz wojsko i tłumy publiczności. Na specjalne podkreślenie zasługuje przybycie do Champenoux i wzięcie żywego udziału w obchodzie 23 delegacyj polskich towarzystw wychodźczych z Alzacji i Lotaryngji — z p. konsulem Lechowskim i p. wice-konsulem Czudowskim, ze Strasburga, na czele. Reprezentowane były między innemi: towarzystwa im. J. Piłsudskiego, Związki Zawodowe Robotnicze, Koła Inwalidów Wojennych, Sokół, organizacje strzeleckie, kościelne i inne.

Obecność tak licznych delegacyj polskich ze sztandarami związkowemi — oraz oficjalnych przedstawicieli Konsulatu — wywarła bardzo duże wrażenie na zebranej tłumnie publiczności, która zgotowała naszym rodakom entuzjastyczne przyjęcie, wyrażając w oklaskach i okrzykach swe uczucia sympatji dla narodu Polskiego.

Generał Weygand, w przemówieniu wygłoszonem na cmentarzu wojskowym w Champenoux, podziękował obecnym Polakom w gorących słowach za wzięcie tak wybitnego udziału w uroczystości i podkreślił duże znaczenie tej nowej wspaniałej manifestacji polsko-francuskiej.

Nadmienić również należy, że podczas całego przebiegu uroczystości zarezerwowano dla delegacyj polskich honorowe miejsca, co zwróciło ogólną uwagę. Pan konsul Lechowski wygłosił zaś, na prośbę organizatorów, obszerne przemówienie okolicznościowe, transmitowane przez radjo. Manifestacja francusko-polska z Champenoux, którą powitać należy z radością, odbiła się głośnem echem w prasie wschodnio-francuskiej i dała nowy dowód żywotności istniejących w tej części Francji oddawna sympatyj dla naszego narodu.

Godne podkreślenia jest, że zasługa tak celowego wykorzystania uroczystości w Champenoux dla propagandy polskiej zagranicą, przypada w udziale polskiemu konsulatowi w Strasburgu, który zainicjował i zorganizował udział polskich delegacyj w obchodzie.

## Łotwa

**Polacy w wyborach do Sejmu.** — Od miesiąca marca b. r. opinja publiczna w Łotwie była poruszona rozpętaną przez pewne sfery szowinistyczne kampanją antypolską. Na tle czynionych Polakom, obywatelom łotewskim, zarzutów wyłoniono nawet w sejmie specjalną komisję śledczą. Wytoczono również sprawę sądową przeciwko parafjanom iłłuksztańskim o modły w języku polskim. (Patrz „Polacy Zagranicą" b. r. nr. 7, str. 186 — 192, Arm. Or. Z życia Polonji łotewskiej). Represje te

zaostrzyły czujność mniejszości polskiej w Łotwie i skupiły ją dokoła hasła samoobrony i zajęcia odpowiedniego stanowiska w drodze głosowania przy nadchodzących wyborach do sejmu.

W bardzo niebezpiecznym momencie, na 6 tygodni przed wyborami, okazało się, że po raz 1-szy w Letgalji Polacy pójdą do urn wyborczych z dwoma listami dzięki dywersyjnej, wręcz szkodliwej dla mniejszości polskiej skupionej w „Związku Polaków na Łotwie“, odosobnionej akcji ks. Ławrynowicza, który wprowadził gorszący zamęt do zgodnego dotąd w swych posunięciach na terenie politycznym społeczeństwa polskiego w Łotwie. Przed samemi wyborami gromem uderzyły w lojalne szeregi łotewskich obywateli narodowości polskiej, niczem nieusprawiedliwione, brutalne, furją jakąś antypolską nacechowane, wyjątkowe zarządzenia władz administracyjnych łotewskich.

Pod zarzutem „antypaństwowej działalności“ zawieszono w czynnościach Związek Polaków w Łotwie, bezpośrednim skutkiem czego było zamknięcie wydanictwa „Dzwonu“, jedynego pisma polskiego w Łotwie. Dalej nastąpiło zamknięcie przez łotewskie ministerstwo oświaty sześciu szkół polskich, utrzymywanych przez Związek Polaków, co pozbawiło prawa do nauki 400 dzieci polskich i podstaw egzystencji 8 nauczycieli. Niezależnie od tego odebrano prawo nauczania 5-ciu innym Polakom, pracującym na niwie oświatowej oraz zaaresztowano kilku pracowników społecznych. Wszystkie ostatnie, a więc bardzo ważne wiece polskie przedwyborcze, zostały zakazane przez władze policyjne.

Dzięki jednak męstwu, roztropności i wytrawnemu doświadczeniu działaczy Polonji łotewskiej udało się położenie opanować i położyć kres poczuciu depresji, zwątpienia, jakie mogło istotnie ogarnąć wyborców Polaków.

Pomimo tak wyjątkowych, niebywałych represyj, Polacy w sejmie łotewskim utrzymali swój dotychczasowy stan posiadania, uzyskując jak i w zeszłych wyborach, dwa mandaty poselskie, i wykazując przyrost głosów w samej Rydze, w porównaniu z r. 1928, o przeszło 100% Parę setek głosów tylko zabrakło, aby przeprowadzić ze stolicy Łotwy 3-go posła Polaka do sejmu.

## W NOWYM ŚWIECIE

### Agentyna

**Ofiarność przedstawicieli Rządu Polskiego w Argentynie.** — Poseł Rzeczypospolitej w Buenos Aires p. Mazurkiewicz, oraz radca emigracyjny na Amerykę Południową p. Michał Pankiewicz zwrócili się do Rządu z prośbą o potrącanie począwszy od września r. b. z ich osobistych poborów po 100 zł. miesięcznie na fundusz dokształcania młodzieży z Ameryki Południowej, znajdującej się w kraju pod opieką Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

Podkreślić należy ofiarność tych wysokich urzędników państwowych na cele oświatowe rodaków z zagranicy, zamieszkujących na terenie pracy Pana Posła i Pana Radcy Emigracyjnego, w okresie kryzysu gospodarczego i zniżki pensji urzędniczych.

## Australja

**Emigranci z Polski.** — Kolonja polska w Australji liczy przeszło kilkaset osób. Są to przeważnie robotnicy, kilkadziesiąt osadników i t. p. Praca emigracyjna tutejsza jest nader utrudnioną, gdyż Polacy tu mieszkają w poszczególnych, niewielkich skupieniach, rozrzuconych po całej Australji.

Dopiero więc w roku 1929 powstaje w Australji, w Sydney'u, Związek Narodowy Polski, liczący obecnie przeszło 40 członków.

Istniejące jeszcze przedtem w Sydney'u Towarzystwo Polskie Nowej Walji zostało objęte ramami Związku Narodowego, który m. in. postawił sobie za cel podtrzymywanie łączności z Macierzą, szerzenie oświaty i kultury polskiej wśród rodaków w Australji, niesienie pomocy materjalnej oraz budowę domu polskiego w Sydney'u. W obecnej chwili przystąpiło do Związku Stowarzyszenie „Kolonja Polska" w Brisbane, reprezentująca przeszło 20 Polaków. Jeśli chodzi o prasę polską, to wychodzi w Australji (w Brisbane) miesięcznik „Polonja".

Dotkliwie daje się odczuwać brak szkół polskich — dzieci uczęszczają przeważnie do angielskich, poza tem bibljotek, pism bieżących i t. d.

Ostatnie obostrzenia emigracyjne, które dotknęły również i Australję zamknęły dopływ Polaków do tego kraju, pozostawiając tych, którzy oddawna już tutaj osiedli, samych — w walce o uświadomienie narodowe, kulturę i język polski.

## Brazylja

**Działalność Centralnego Związku Polaków.** — Jak stwierdza sprawozdanie z prac Zarządu Głównego C. Z. P. w Brazylji, za II-gi kwartał b. r. prace Zarządu w okresie sprawozdawczym nosiły charakter organizacji wewnętrznej, szczególnie organizacji nowych Wydziałów.

Od czasu Sejmiku powstały 4 nowe Wydziały, a mianowicie: Oświatowy, Rolny, Przemysłowo-Handlowy i Wydział Prasowy. Wydziały te są organami autonomicznemi i prowadzą prace we własnym zakresie w ogólnych ramach statutu C. Z. P. Sprawozdania ze swej działalności Wydziały podają samodzielnie zapomocą prasy.

Poza pracami organizacyjnemi Zarząd Główny załatwił cały szereg spraw bieżących, jak ważniejsze korespondencje, regulaminy, przyjmowanie nowych członków, omówienie i załatwienie uchwał I-go Sejmiku, opracowanie specjalnego numeru „Polacy Zagranicą" i t. p.

Ze spraw finansowych zaznaczyć należy, że Zarząd ustalił do 1 sierpnia roku bieżącego prowizorjum budżetowe.

Nowych członków C. Z. P. od I-go Sejmiku przybyło 27, z których większość składki członkowskie już opłaciła. Członków-Towarzystw Związek Centralny liczy w tej chwili 299, a członków nadzwyczajnych (osoby pojedyncze) równe 100. Zarząd Główny w okresie sprawozdawczym odbył 7 posiedzeń. Biuro Główne według dziennika podawczego załatwiło korespondencyjnie w tym roku 448 spraw, nie licząc korespondencji Wydziałów, które prowadzą archiwum we własnym zakresie.

**Manifestacja narodowa w Guarany Mirim.** — Zarząd C. Z. P. otrzymał następujące pismo, podpisane przez przeszło 300 rodaków z obwodu Massaranduby, stanu Santa Catharina:

„My Polacy z obwodu Massaranduby w stanie S-ta Catharina, przybywszy z górzystego Treze de Maio, z bagnistej Linji Telegraphica, z Braço do Norte i Benjamin Constante, z dalekiego Sae Miguel i Braço Joaquim, zebraliśmy się w ośrodku polskim — Guarany-Mirim — w dniu rocznicy Zwycięstwa nad wrogiem Polski i ludzkości — nad Bolszewikami — by swą obecnością na tej narodowej uroczystości zamanifestować swe gorące uczucia przynależności do Wielkiego Narodu Polskiego.

„Na ręce Zarządu Centralnego Związku Polaków — ogniska polskości w Brazylji — ślemy dziś zapewnienie, że my i nasze dzieci, zrodzone z polskiego pnia, trwać będziemy wiernie w wierze, obyczaju i języku odziedziczonym od ojców i często przypieczętowanym ich serdeczną krwią.

W dniu Matki Boskiej Zielnej, a 11-ej rocznicy tryumfu oręża polskiego nad Bolszewikami. Polacy z Obwodu Massaranduby". (Następują podpisy).

**Budowa „Domu Młodzieży Polskiej" w Kurytybie.** — W 1927 roku organizacja młodzieży polskiej w Brazylji „Sarmacja" rozpoczęła zbiórkę funduszów na budowę domu studentów-Polaków w Kurytybie. Akcja spotkała się naogół z sympatją społeczeństwa, czego dowodem jest, między innemi, że w końcu 1930 roku zebrane fundusze wynosiły około 20 tysięcy milrejsów. W dniu 14 grudnia ub. r. na wiecu, urządzonym z inicjatywy i pod przewodnictwem radcy emigracyjnego p. Michała Pankiewicza jednogłośnie uchwalono, iż przyszły „Dom Studentów" pomieści w sobie Kolegjum im. H. Sienkiewicza, różne instytucje społeczne polskie, oraz utworzone ewentualnie własne gimnazjum na prawach państwowych brazylijskich. Zainicjowana ostatnio zbiórka funduszów wśród miejscowego społeczeństwa polskiego dała pokaźny wynik w postaci deklaracyj i w gotówce na sumę około 15 tysięcy milrejsów.

Biorąc pod uwagę przytoczone wyżej okoliczności, Stowarzyszenie Studentów „Sarmacja" złożyło na Sejmik następujący wniosek:

1) I-szy Sejmik Centralnego Związku Polaków w Brazylji uznaje potrzebę i konieczność budowy Domu „Sarmacji", akceptując wszystkie dotychczasowe w tym kierunku poczynania, poleca Zarządowi Głównemu C. Z. P. przeprowadzenie jaknajszerszej propagandy i zebranie w najkrótszym czasie niezbędnych funduszów.

2) I-szy Sejmik Centralnego Związku Polaków w Brazylji poleca Zarządowi Głównemu utworzenie w tym celu Komitetu Obywatelskiego, w którego skład weszliby: a) przedstawiciele wszystkich Towarzystw Polskich w Kurytybie, b) przedstawiciele prasy polskiej w Brazylji, c) osoby wymienione w uchwale wiecu z dnia 14.XII.1930 r., a mianowicie: pp. Prof. Dr. Szymon Kossobudzki, p. Wojciech Twardowski, p. Franciszek Lachowski, ks. prob. Stanisław Trzebiatowski, p. prof. Seweryn Maciszewski, d) osoby, reprezentujące Stowarzyszenia i Organizacje Polskie Parany i innych Stanów Brazylji, zamieszkałych przez Polaków, e) Komisja budowy „Domu Sarmacji", wybrana przez Walne Zebranie tegoż Stowarzyszenia.

3) I-szy Sejmik Centralnego Związku Polaków w Brazylji uznaje za niezbędne kontynuowanie starań u czynników miarodajnych w Polsce, w celu uzyskania przyrzeczonej oddawna bezprocentowej pożyczki w kwocie 80 tys. złotych na budowę „Domu Sarmacji".

4) I-szy Sejmik Centralnego Związku Polaków w Brazylji zwraca się z apelem do społeczeństwa polskiego w Brazylji, by młodzież polska, po ukończeniu polskich kolegjów, kształciła się dalej w średnich i wyższych zakładach naukowych brazylijskich, aby w ten sposób zwiększyła kadry inteligencji polskiej w Brazylji i uzyskała większy wpływ na sprawy gospodarcze, kulturalne i polityczne tego kraju.

Wykonaniem wniosków powyższych zajmuje się Wydział Oświatowy C. Z. P.

Niezależnie od tego na ostatniem posiedzeniu Zarządu Głównego C. Z. P. przyjęty został następujący wniosek:

„Zarząd Główny C. Z. P. zwraca się z apelem do posiadaczy polskich pożyczek państwowych, aby zechcieli przy odbiorze pieniędzy przeznaczać pewne kwoty na budowę „Domu Młodzieży Polskiej w Kurytybie".

Należy się spodziewać, że w wyniku tych starań już wkrótce młodzież polska pozyska w stolicy stanu Parana odpowiednie ognisko własne dla studjów i dla wzmożonej pracy społecznej i narodowej.

**Towarzystwo „Kościuszko" w Rio de Janeiro.** — Jak stwierdza sprawozdanie z zebrania walnego Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego „Kościuszko" w Rio de Jainero, dwuletnia działalność tej organizacji, liczącej obecnie około 160 członków, może się poszczycić bardzo owocnemi wynikami pracy na polu zbliżenia polsko-brazylijskiego w dziedzinie politycznej, kulturalnej, gospodarczej i emigracyjnej.

Z pośród najważniejszych przejawów działalności i żywotności tej organizacji zasługują na uwagę: urządzenie kilku konferencyj publicznych członków Towarzystwa o Polsce, przyjęcie i zorganizowanie pod protektoratem Towarzystwa prelekcyj uczonych polskich, jak prof. Bujwida, prof. Stołyhwo, Dr. Maurycego Ursteina i prof. Juljusza Szymańskiego, wyjazd i konferencje prof. Rodrigo Octavio, wice-prezesa Towarzystwa w Polsce, zorganizowanie szeregu publicznych imprez artystycznych, poświęconych muzyce polskiej, z udziałem artystów polskich, jak Bruczówna-Winnicka, Maryla Gremo, Argasińska oraz artystów brazylijskich, wydanie pierwszego tomu „Bibljoteki Polskiej" Towarzystwa o Marszałku Piłsudskim, wydanie 4 numerów organu miesięcznego Towarzystwa, „Brasil-Polonia", badania możliwości założenia Polsko-Brazylijskiej Izby Handlowej, prowadzenie akcji informacyjno-propangandowej na łamach prasy brazylijskiej i zrealizowanie całego szeregu pomniejszych przedsięwzięć, które się przyczyniły do zacieśnienia stosunków między zaprzyjaźnionymi narodami. Na podkreślenie zasługuje również projekt wzniesienia na jednym z placów publicznych w Rio de Jainero biustu Chopina, uwielbianego przez elitę brazylijską artysty polskiego.

Prezesem T-wa jest dr. Fernando de Mello Vianna, b. Wice-Prezydent Brazylji, 1-szym wice-prezesem — dr. T. St. Grabowski, Poseł R. P., sekretarzem — panna Carmen de Fero Lacerda, urzędniczka

i publicystka, skarbnikiem — p. Michał Czarnota-Bojarski, sekretarz Poselstwa R. P.

## Meksyk

**Kolonja polska organizuje się** — Pierwsze próby stworzenia organizacji polskiej w Meksyku przypadają na rok 1924. Przybyły w owym czasie do Meksyku dr. chemji Antoni Beździk zakłada „Związek społeczno-kulturalny obywateli Rzeczypospolitej Polskiej", który po pewnych zmianach wewnętrznych przekształca się na stowarzyszenie pod nazwą „Polonia", działające za aprobatą gubernatorstwa i rządu federalnego. Stowarzyszenie liczy obecnie ponad 100 członków, wśród których przeważa miejscowa inteligencja polska, a poza tem w skład meksykańskiej „Polonji" wchodzą drobni kupcy i rzemieślnicy. Pomimo utrudnień imigracyjnych, stosowanych przez władze meksykańskie, stale aczkolwiek powoli napływa z kraju świeży element, przeważnie inteligencji polskiej, która powiększa kadry tutejszej „Polonji".

Z chwilą objęcia nad stowarzyszeniem protektoratu przez Poselstwo R. P. w Meksyku, urządzono szereg wycieczek, zabaw, odczytów, oraz obchodów narodowych, co zespoliło duchowo członków stowarzyszenia, stwarzając w lokalu „Polonji" ośrodek polskiego życia towarzyskiego. Zorganizowana w ostatnich miesiącach sekcja sportowa, składająca się wyłącznie z członków stowarzyszenia, zaczyna już, dzięki umiejętnemu treningowi, stawać w szrankach współzawodnictwa z tamtejszemi drużynami piłki nożnej.

Prezesem honorowym stowarzyszenia „Polonia" jest Poseł R. P. w Meksyku p. Zygmunt Merdinger, prezesem Zarządu — p. S. Kalb, wice-prezesem — p. J. Bratkowski, sekretarzem — p. Lemański, zast. sekretarza — p. Leimberg, członkami zarządu — pp. Garbiński, Majzner i Szeper. Do Komisji Rewizyjnej należą pp. Wiesiołowski, Biernacki i inż. Nusbaum.

## Peru

**Bialns kolonizacji polskiej** — W prasie krajowej poruszano ostatnio dość jednostronnie, z wyraźnym posmakiem niezdrowej sensacji, sprawy kolonizacji polskiej w Peru. Sprawa ta wypłynęła na widownię publiczną lat temu trzy, gdy rząd peruwiański udzielił prawa osadzania Polaków na pewnych terenach wolnych p. Kazimierzowi Warchałowskiemu i ugrupowaniu kapitalistów polskich, występujących pod nazwą „Syndykatu Polsko-Amerykańskiego". Wobec kurczących się możliwości emigracyjnych z Polski do innych krajów, w mniejszym lub większym stopniu zamykających swoje granice dla wychodztwa polskiego, rząd polski uznał za konieczne zbadanie tych nowych terenów w Peru, wysłał tam specjalną misję i gdy ta uznała większość tych terenów za możliwe dla osadnictwa naszego, udzielił prawa werbunku emigrantów spółdz. „Kolonja Polska" i Syndykatowi. P. Warchałowski, wzamian za pewne świadczenia, przelał koncesję osadniczą na rzecz „Kolonji Polskiej", spółdzielni z siedzibą w Warszawie.

Pierwsze partje osadników polskich przybyły do Peru już w maju 1930-go roku. Jednakże zapoczątkowana kolonizacja stanęła wkrótce na martwym punkcie, ponieważ do puszcz dziewiczych, gdzie tylko

siła pięści i muskułów może coś znaczyć, wysłano partje osadników, składające się w 90% z ludzi, którzy nigdy przedtem nie mieli siekiery w ręku. Koloniści, zniechęceni do pionierskiej pracy kolonizacyjnej, w liczbie 70, wliczając w to i dzieci, opuścili tereny, udając się do Iquitos, siedziby władz peruwiańskich w departamencie Loreto, lecz na miejscu w Cumarii pozostało około 40 dusz, łącznie z dziećmi, zupełnie zaaklimatyzowanych, przyzwyczajonych już do pracy w tamtejszych warunkach i czekających na dalszy przypływ osadników, by kontynuować dalej swą pionierską pracę i stworzyć podwaliny zwartej narodowościowo kolonji polskiej za morzami.

Niezadowoleni i nieprzystosowani do miejscowych warunków wychodźcy zostali z Iquitos przetransportowani przez władze polskie do Brazylji, na dawno już istniejące kolonje polskie w tym kraju, względnie zajęły się nimi istniejące tam Patronaty polskie.

Obserwatorzy sumienni, mający za sobą rok pobytu w Peru, twierdzą, że na terenach polskich w tym kraju pracować i żyć można, kolonizacja w Montanji peruwiańskiej jest możliwa. Jednak trudności są duże, zwłaszcza dla prywatnych organizacyj; podołać zadaniu powinna raczej akcja poparta i mądrze pokierowana przez czynniki państwowe, gdyż zaniechanie emigracji do Montanji byłoby stratą w całokształcie naszej ekspansji emigracyjnej i zbyt daleko idącą konsekwencją pierwszych wymienionych wyżej, ujemnych stron początkowej akcji kolonizacyjnej w Peru.

# Kronika Rady Organizacyjnej

## 22-ie posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dniu 9 września 1931 r.

Obecni: p. o. Prezesa Rady, — poseł dr. M. Szawleski, członkowie Rady — kpt. M. Fularski, dyr. S. J. Paprocki, dyr. B. Srocki; z ramienia Biura Rady, w zastępstwie dyrektora Biura, p. T. Piskorski, w charakterze gościa — dyr. M. Zaleski. Wice-prezes Rady dyr. S. Szwedrowski usprawiedliwił swą nieobecność.

Porządek obrad obejmował następujące sprawy:
1) Przyjęcie protokułu poprzedniego zebrania.
2) Sprawa członków korespondentów.
3) Program obrad Zjazdu Rady w dniach 8 i 9 listopada b. r.
4) Sprawa wyjazdu kpt. M. Fularskiego, wice-prezesa Rady, do Francji.
5) VII-y Kongres Mniejszości Europejskich w Genewie — ref. S. Paprocki.
6) Sprawy terenu rumuńskiego — ref. M. Fularski.
7) Organizacja Polaków zamieszkałych w krajach Bliskiego Wschodu — ref. T. Piskorski.

Protokuł poprzedniego zebrania przyjęto bez zmian.

W sprawie członków-korespondentów Rady Organizacyjnej p. Piskorski przedstawił w imieniu dyr. Lenartowicza propozycję, aby, dla dodania większej powagi nominacji członków-korespondentów, aktu tego dokonało nie Prezydjum Rady na wniosek dyrektora, jak to przewiduje przyjęty przez ostatni Zjazd Rady Organizacyjnej regulamin, lecz nadchodzący Zjazd Rady. Prezydjum propozycję tę przy-

jęło, postanawiając, że mianowanie pierwszych członków-korespondentów dla wszystkich terenów polskich na obczyźnie przeprowadzi uroczyście mający się odbyć w listopadzie r. b. Zjazd Rady Organizacyjnej.

Następnie p. T. Piskorski przedstawił program Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dniach 8 i 9 listopada b. r. w Warszawie. Program ten obejmuje następujące najważniejsze punkty: 1) Sprawozdanie z działalności Prezydjum Rady Organizacyjnej, 2) referaty — o zagadnieniu młodego pokolenia polskiego w ośrodkach mniejszościowych i na wychodztwie, o potrzebach i postulatach polskiej prasy zagranicznej, o współpracy gospodarczej Polonji zagranicznej z Macierzą, 3) koreferaty w sprawach wychowania fizycznego, młodzieży akademickiej, drużyn harcerskich, pomocy prasy krajowej, 4) program prac Rady i preliminarz na 1931/32 r.„ 5) mianowanie członków-korespondentów i wybory Prezydjum Rady.

W wyniku dyskusji przyjęto zaproponowany projekt programu Zjazdu.

W sprawie wyjazdu kpt. M. Fularskiego do Francji, przyjęto do wiadomości gotowość jego wykorzystania wyjazdu urlopowego do tego kraju dla odbycia szeregu konferencyj z delegatami do Rady ze środowiska polskiej emigracji we Francji, w tym celu aby osiągnąć możliwie jaknajwiększe uzgodnienie poglądów członków Rady i ich zastępców z tego terenu na najważniejsze postulaty wychodztwa polskiego we Francji. P. o. Prezesa Rady dr. M. Szawleski wyraził podziękowanie kpt. M. Fularskiemu za podjęcie się tej misji i Prezydjum zaakceptowało plan jej realizacji.

Referat p. t. „Kongres Europejskich Mniejszości Narodowych w Genewie“ wygłosił dyrektor Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, p. Stanisław J. Paprocki. Po wygłoszeniu referatu, przewodniczący zebrania, p. prez. Szawleski, złożył imieniem zebranych podziękowanie p. Paprockiemu za cenne i ciekawe przedstawienie przebiegu Kongresu i najważniejszych jego spraw.

Sprawę Związku Narodowego Polaków w Rumunji referował p. kpt. Fularski. W połowie sierpnia r. b. odbył się t. zw. „IV Zjazd Ludowy Polski“, zwołany przez Związek Narodowy Polaków w Rumunji. Na Zjeździe tym zapadł szereg uchwał. Zjazd zaprotestował przeciwko zawieszeniu p. Dr. Szymonowicza w prawach członka Rady Organizacyjnej, negatywnie ustosunkował się do Związku Mniejszości Polskich w Europie i polecił wysłanie własnych przedstawicieli na Kongres Europejskich Mniejszości Narodowych w Genewie. (To ostatnie nie doszło do skutku). Tenże Zjazd uchwalił zmianę dotychczasowej nazwy Związku na: „Związek Polaków w Rumunji“, tem samem bezprawnie usiłując nadać Związkowi charakter ogólnej reprezentacji społeczeństwa polskiego w Rumunji. W końcu miesiąca odbył się wiec ludności polskiej w Czerniowcach, którego celem było zaprotestowanie przeciwko uchwałom powyższego Zjazdu. Również szereg poważnych instytucyj polskich, z „Czytelnią“ na czele, zamanifestowało swój sprzeciw z powodu niedopuszczalnych uchwał zjazdu, zorganizowanego wyłącznie przeź dr. Szymonowicza i paru jego zwolenników.

Prezydjum postanowiło, że po rozpatrzeniu i zdecydowaniu sprawy dr. Szymonowicza przez specjalną komisję, (por. protokuł 21-go posiedzenia, „Polacy Zagranicą“, b. r. nr. 7, str. 202), nastąpi szczegółowe rozważenie i załatwienie przez Radę Organizacyjną całokształtu spraw, tyczących się sytuacji obecnej społeczeństwa polskiego w Rumunji.

Na zakończenie posiedzenia p. Piskorski zreferował sprawę Bloku Polaków Bliskiego Wschodu. Po dyskusji w tej sprawie, w której zabierali głos: pp. kpt. Fularski, dyr. Paprocki, p. Piskorski i prez. Szawleski, powzięto następującą uchwałę:

„Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy z zadowoleniem przyjmuje inicjatywę Stowarzyszenia „Dom Polski“ w Stambule w kierunku stworzenia „Bloku Polaków Bliskiego Wschodu“. Nadesłany do zatwierdzenia regulamin Prezydjum Rady akceptuje, z wyjątkiem artykułu 15-go, co do którego wyraża zastrzeżenie, iż postanowienie, wymagające jedności głosów wszystkich przedstawicieli członków Bloku, jest zbyt rygorystyczne. Prezydjum Rady proponuje przyjęcie kwalifikowanej większości 2/3 przy decydowaniu spraw nieobjętych projektowanym regulaminem lub przy zmianie tegoż regulaminu.

Jednocześnie Prezydjum stwierdza, że z chwilą, gdyby na terenie jednego z ośrodków, wchodzących w skład Bloku, powstał w przyszłości ewent. Związek Polaków, zasady organizacyjne Bloku i jego regulamin będą musiały być poddane rewizji.“ Na tem zebranie zakończono.

**Pobyt Prezesa Rady w Brazylji** — Prezes Rady Organizacyjnej, prof. Juljan Szymański, b. Marszałek Senatu, powrócił do kraju po kilkumiesięcznym pobycie w Brazylji, dokąd udał się celem wygłoszenia cyklu wykładów z dziedziny oftalmologji. W Rio de Janeiro, w Sao Paulo i w Kurytybie Prezes Rady, poza wykładami naukowemi wygłosił specjalne odczyty dla wychodźców z Polski. Prof. J. Szymański uczestniczył również w obradach i pracach Centralnego Związku Polaków w Brazylji, dzięki czemu istniejąca już współpraca pomiędzy Radą a tym Centralnym Związkiem polskim na obczyźnie wzmocniła się i zacieśniła jeszcze bardziej. W wywiadach, udzielonych prasie krajowej, Prezes Rady Organizacyjnej i Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego stwierdził, m. in., że pracowitość, zdolności organizacyjne, pęd do oświaty i zamilowanie do ładu i porządku naszych kolonistów w Brazylji stają się wzorem dla tamtejszego społeczeństwa. Nie powinniśmy tego wysiłku marnować, lecz nasz stan posiadania w Brazylji utrwalać i pogłębiać.

**Powrót z zagranicy Dyrektora Biura Rady.** — Dn. 16 października powrócił z Ameryki Północnej okrętem „Pułaski" linji „Gdynia-Ameryka", dyrektor Biura Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. Stefan Lenartowicz, który z ramienia Rady bawił na sejmach naczelnych organizacyj wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, w celu nawiązania bezpośredniej łączności organizacyj tych z Radą Organizacyjną. Pobyt p. dyr. Lenartowicza w Ameryce osiągnął całkowicie zamierzone wyniki. Przedstawiciel Rady Organizacyjnej napotkał pełne zrozumienie i najdalej idącą życzliwość w stosunku do reprezentowanej przez siebie instytucji. Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, i inne większe organizacje, do których zwrócił się p. dyr. Lenartowicz, — wszystkie zgłosiły formalnie akces do Rady Organizacyjnej.

Należy dodać, że żywe współdziałanie w spełnieniu powierzonej misji okazał p. dyr. Lenartowiczowi bawiący jednocześnie wraz z nim w Stanach Zjednoczonych w charakterze przewodniczącego delegacji polskiej na sejmy wychodztwa naszego w Ameryce Półn. p. gen. Gustaw Orlicz-Dreszer.

Podróż dyrektora Biura Rady pozwoliła nawiązać bliski kontakt Rady z Polakami w Nowym Yorku, Chicago, Detroit, Cleveland, Pittsburghu, Scranton i z Ambasadą R. P. w Waszyngtonie. Najpoważniejsze organizacje społeczne i instytucje polskie w tych miastach niezmiernie serdecznie witały delegata Rady. W najbliższym czasie ukaże się na łamach organu Rady szczegółowe sprawozdanie z tej pierwszej podróży do Stanów Zjednoczonych delegata i reprezentanta Rady.

**Konferencja w sprawach oświaty w Stanach Zjednoczonych A. P.** — Korzystając z pobytu w Polsce prof. Gałązki, Rada Organizacyjna umożliwiła gronu działaczy społecznych, interesujących się postępami oświaty polskiej w Ameryce, zapoznać się z wynikami dotychczasowej pracy jednego z pierwszych organizatorów systematycznej nauki języka polskiego, oraz historji i kultury Polski na tym terenie. Dn. 24 sierpnia b. r. w lokalu Rady odbył się odczyt prof. Gałązki, który poruszył niemal wszystkie sprawy z tem zagadnieniem związane i przedstawił przekonywująco możliwości dalszego rozwoju szkolnictwa polskiego w największym ośrodku emigracji naszej, w Stanach Zjednnoczonych A. P.

**Organizacja kursów wychowania fizycznego** — W dniu 28 b. m. w Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy odbyła się podniosła uroczystość wręczenia świadectw ukończenia kursów wychowania fizycznego i harcerskich, jakie odbyły się w bieżącym miesiącu w Lidzbarku na Pomorzu — specjalnie dla młodzieży polskiej z zagranicy.

Obóz w Lidzbarku obejmował: harcerski kurs instruktorski, kurs wychowania fizycznego oraz harcerski kurs dla zastępowych. Każdy z kursów liczył po 20 uczestników. Komendantem obozu był z ramienia Związku Harcerstwa Polskiego p. Jeremi Śliwiński.

Młodzież, biorąca udział w kursach, pochodziła z 8-iu państw, w których znajdują się Polacy Zagraniczni.

Uroczystość połączona była z herbatką, którą na cześć drogich gości urządziła Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy. Po wstępnem przemówieniu, wygłoszonem przez zastępcę dyrektora Rady Organizacyjnej, p. Tomasza Piskorskiego, komendant kursu dokonał wręczenia świadectw absolwentom. Następnie otrzymali krzyże harcerskie ci z uczestników kursu, którzy, będąc harcerzami, złożyli

w obozie przyrzeczenie harcerskie. Imieniem władz harcerskich przemawiał p. I. Wołkowicz.

Po gorącem przemówieniu jednego z uczestników kursu, który złożył serdeczne podziękowanie instytucjom z kraju, które kurs urządziły, na zakończenie odśpiewano hymn narodowy.

Należy zaznaczyć, że przy współudziale Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy odbyły się również kursy wychowania fizycznego w lipcu, jeden męski i drugi — żeński.

**Broszura informacyjna o Radzie.** — Staraniem Rady Organizacyjnej ukazała się broszura p. t. *„Jak powstała, czem jest i co robi Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy?“*, która wyjaśnia w sposób popularny historję i działalność Rady Organizacyjnej. Na treść broszury składają się następujące ważniejsze rozdziały: 1-szy Zjazd Polaków z Zagranicy, Współpraca z organizacjami społecznemi w kraju, Młode pokolenie polskie na obczyźnie, Prasa i propaganda, Materjał i dane statystyczne o Polakach z Zagranicy, Współpraca gospodarcza Macierzy z Polonją Zagraniczną, Ogólnoświatowy Związek Polaków z Zagranicy.

Broszura liczy 32 strony i jest zaopatrzona w podobizny Dostojnych Protektorów 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy — Prezydenta I. Mościckiego, Marszałka J. Piłsudskiego, Prymasa ks. A. Hlonda. Na str. 6—10 podany jest Statut Rady.

Przy sposobności prostujemy przykry błąd drukarski na str. 14-tej broszury. Po wyrazach „Do Delegacji należą“: powinno być „Polskie Towarzystwo Emigracyjne“.

W załączniku do niniejszego numeru broszurę otrzymują wszyscy prenumeratorzy i stali odbiorcy organu Rady.

# Wolna Trybuna

Szanowny Panie Redaktorze!

Ściśle sprawozdawczy mój artykuł, p. t. „Kształcenie młodzieży emigracyjnej w kraju“, zamieszczony w Nr. 5—6 „Polaków Zagranicą“, wywołał zupełnie nieoczekiwaną polemikę w prasie polskiej, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ponieważ niektóre z wyrażonych tam opinij są wynikiem błędnej interpretacji myśli zawartych we wspomnianym artykule, uważam za słuszne wyjaśnić raz jeszcze zasadniczy sens moich rozważań.

Kamieniem obrazy, dla autorów polemiki stał się wstępny ustęp mego artykułu, który dosłownie brzmiał: „Sprawa dostarczenia naszemu wychodztwu wyszkolonej odpowiednio zawodowo i kulturalnie inteligencji, mogącej pełnić na poszczególnych terenach wychodźczych, gdzie istnieją liczniejsze skupiska polskie, rolę przodowników społecznych jest zagadnieniem podstawowem. Bez pozytywnego rozwiązania tej kwestji współżycie emigracji ze Starym Krajem nigdy nie wejdzie na tory ścisłej współpracy, po której tak wiele sobie obiecujemy“.

Odpowiedział na ten ustęp, obszernym wywodem „Dziennik Chicagoski“, z którego wynika, że wychodztwo północno-amerykańskie posiada już dostateczne zastępy wyszłej z jego łona inteligencji i że importowane z kraju na stanowiska przodowników społecznych jednostki, nie znając miejscowych warunków i środowiska spotkałyby się z obojętnością, a nawet niechęcią ze strony emigracji. („Pan Knauff myli się, sądząc, że tylko przez oświeconych liderów wysłanych z Polski wychodztwo nasze będzie mogło współżyć ze Starym Krajem“).

Autor artykułu zupełnie niesłusznie przytaczając, jako argumenty przeciwko mnie, zasługi wychodztwa, których nikt nie zaprzeczał, przypisał mi chęć narzucania emigracji ludzi, którzyby mieli nią kierować, bo tak rozumiem słowo „lider“. Rzeczą przybyszów z Polski jest nie narzucać wychodztwu swą wolę, a drogą uczciwej z nim współpracy, wytwarzać takie warunki na miejscu, aby dzięki nim mogła powstawać liczniej, niż do tej pory, rdzenna, miejscowa inteligencja, mogąca kierować zarówno wychodztwem, jak i brać czynny udział w życiu publicznem swej przybranej

ojczyzny, pamiętając o węzłach łączących ją z Macierzą. Sądzę, że w takiem postawieniu sprawy kryje się zasadnicza różnica. Swojego czasu, redagując „Wychodźcę“ przytoczyłem za prasą polską w Stanach Zjednoczonych artykuł, z którego wynikało, że Murzyni w Ameryce Płn. posiadają procentowo znacznie większą ilość inteligencji, niż Polacy. Artykuł ten obiegł całą tamtejszą prasę polską, nie wywołując żadnego słowa zaprzeczenia, czyli, że musiał odtwarzać stan przybliżony do prawdy. Nie przypuszczam, aby stan ten mógł się radykalnie w ciągu dwóch lat zmienić na korzyść. Pisanie o możliwościach zaradzenia złemu winno być usprawiedliwione.

Bezsprzecznie, biorąc pod uwagę warunki przedwojenne, brak własnej państwowości, trzeba stwierdzić, że wysiłek naszej emigracji, na wszystkich polach pracy był ogromny, daleko większy niż u innych narodów. Jednak siłą rzeczy nie mógł on im dorównać, z powodów czysto zewnętrznych. Byłoby szczytem naiwności twierdzić, że wychodztwo nasze stałoby obecnie na tem samem stopniu rozwoju, gdyby istniało przed wojną światową Niepodległe Państwo Polskie. Nie chcę za daleko posuwać się w dyskusji. Jednak muszę stwierdzić, że zastrzeganie się zgóry przed współpracą z ludźmi przybyłemi z kraju robi wrażenie wybujałego partykularyzmu. Sam nauczyłem się wiele od Polaków, którzy przeszli twardą szkołę życia w Stanach Zjednoczonych i mam podstawy do wysnucia wniosku, że zjawisko odwrotne jest nietylko możliwe, ale i konieczne. Bez wzajemnego przenikania się, emigracja traci wewnętrzny, najistotniejszy kontakt z krajem, a jej dorobek i doświadczenie zdobyte w twardej walce o byt w odmiennych warunkach, staną się dla nas rzeczami martwemi i bezwartościowemi. Współpraca Macierzy z wychodztwem, o ile ma wydać owoce, musi się oprzeć na wzajemnej wymianie usług i świadczeń. Innej drogi niema.

Zbliżone do prawdy, jest stanowisko „Monitora“. Jednakowoż muszę zastrzec się przeciw wywodom dalszym tego pisma, robiącego ze wspomnianej sprawy coś w rodzaju zatargu między Radą Organizacyjną, która użyczyła mi gościny na łamach swego pisma, a pewnym odłamem społeczeństwa polskiego w Ameryce, wywodom, które odbiły się nawet echem na łamach prasy polskiej w kraju („Kurjer Śląski“ z dn. 13 sierpnia 1931 r.). Nie należy bowiem rozważań natury społecznej i psychologicznej, podciągać pod szablon słusznych, czy też nie, animozyj czysto zewnętrznych, które tylko zaciemniają kwestje, nie pozwalając na swobodne wypowiadanie się. Sprawa ta tembardziej jest dla mnie jasną, że nie mam powodu wątpić w dobrą wolę moich przeciwników z „Dziennika Chicagoskiego“, czy „Kurjera Codziennego“.

Szkoda jednak, że nie przeczytali oni mego artykułu do końca uważnie. Przecież parę wierszy niżej napisałem zupełnie wyraźnie: „Drugą formą zaradzenia złemu było i jest wytwarzanie miejscowej inteligencji, wyszłej z łona samego wychodztwa. Ten sposób niezawodnie skuteczniejszy i lepszy natrafia na bardzo duże przeszkody, skutkiem dążności asymilacyjnych państw imigracyjnych celowo utrudniających rozwój szkolnictwa polskiego u siebie, oraz niskiego stopnia uświadomienia narodowego mas wychodźczych, nie zawsze umiejących otoczyć na swoim terenie należytą opiekę szkoły polskie i zdobyć się na wydatniejszy wysiłek materjalny“.

Oczywiście, że przytoczona uwaga nie dotyczyła wyłącznie Stanów Zjednoczonych, ale również, a nawet głównie terenów takich jak Francja, gdzie stan szkolnictwa polskiego, jest więcej niż niezadawalniający. Istotnym motywem moich rozważań był sposób, w jaki należy dopomóc naszej emigracji, aby pomimo wszystkich przeszkód i utrudnień część przynajmniej niewielka młodzieży polskiej na danym terenie, mogła zdobyć odpowiednie wykształcenie w duchu polskim, poto, aby się stać w przyszłości przodownikami społecznemi. Jednym z tych sposobów miała się stać akcja prowadzona przez Sekcję Wychowania Dziecka „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego“ kształcenia i wysyłania na tereny po ukończeniu szkół w kraju młodzieży wychodźczej, którą kierowałem w ciągu lat czterech.*).

*) W związku z tem czuję się w obowiązku zaznaczyć, że z powodu zasadniczych różnic poglądów na sprawę kształcenia w kraju młodzieży wychodźczej, wynikłych między Prezydjum Zarządu Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego a mną, z dn. 29 sierpnia br. zgłosiłem rezygnację z zajmowanego stanowiska kierownika tej agendy Towarzystwa. Stanowisko moje podzielił aktywnie pracujący w tej dziedzinie członek Prezydjum i Zarządu Towarzystwa p. Hubert Sukiennicki, **występując z władz P. T. E.**

Nie moja wina, że odpowiadając na głosy polemiki, przekroczyłem ramy mego pierwotnego artykułu. Sprawy całej, która, jak się okazało, jest zagadnieniem niesłychanie żywotnem zarówno dla emigracji, jak i Starego Kraju, nie da się wyczerpać w formie listownej odpowiedzi. Dlatego powrócę do niej zapewne w niedługim czasie.

Na zakończenie wyrażam serdeczne podziękowanie Redakcji „Polaków Zagranicą", że czyniąc wyjątek, użyczyła mi powtórnie miejsca na łamach pisma, umożliwiając w ten sposób wyjaśnienie kwestyj spornych.

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Warszawa, dn. 15 września 1931 r. (—) *Stanisław Knauff.*

# Bibljografja artykułów w czasopismach krajowych

Objaśnienia skrótów: Cz. = „Czas" (Kraków), DWil. = „Dziennik Wileński", GN = „Glos Narodu" (Kraków), GP = „Gazeta Polska" (Warszawa), IKC = „Ilustrowany Kurjer Codzienny" (Kraków), KL = „Kurjer Lwowski", KPoz. = „Kurjer Poznański", KW = „Kurjer Warszawski", KWil. = „Kurjer Wileński", S = „Słowo" (Wilno), SP = „Słowo Polskie" (Lwów); kor. = korespondencja, arc = artykuł redakcyjny, ady = artykuł dyskusyjny, r = recenzja, c. d. = ciąg dalszy, id = idem (tenże), wp. = wydanie poranne, ww = wydanie wieczorne.

A. DZIENNIKI:

MARZEC — KWIECIEŃ. *(dokończenie)*

**Trypolitanja:** Zagorna Adrian, Latarnik. Cz., nr. 76, 2/IV.

**Związek Socjalistycznych Rep. Radzieckich:** Dębicki, Z. „Ze wspomnień" (Książka K. Niedźwieckiego). KW, nr. 62, 4/III. — R., Z. Wejtko, W. Z niedalekiej przeszłości, r. KW, nr. 65, 7/III. — Zal., Z. Internaty kresowe. KW, nr. 67, 9/III. — „W Sowietach niema już jeńców-Polaków". IKC, nr. 72, 13/III. — Krzewski, Karol. Igraszki literackie T. Hołówko. Przez dwa fronty. GP. nr. 84. 26/III; nr. 85, 27/III. — R. Hołówko T. Przez dwa fronty. r. IKC, r. nr. 89, 30/III. — R. Korwin-Milewski, Hipolit. 70 lat wspomnień. r. IKC, nr. 89, 30/III. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy". — Przyjaciel. Pamięci dr. Marjana Obiezierskiego. S nr. 74, 31/III. — Dyboski R. Jak etyka poszła z dymem. Cz. nr. 78, 4/IV. — Paszkowski, E. Cienie... Cz., nr. 78, 4/IV. — Kretowicz Piotr. O szkolnictwie polskiem za czasów caratu rosyjskiego na pograniczu powiatów Wilejskiego i Borysowskiego. S, nr. 78, 5/IV. — Ch., W. Wejtko, Władysław Z niedalekiej przeszłości. Opowieści wojskowe. S, nr. 83, 12/IV. — Romer, Hel. Szlachcic na zagrodzie... (H. Korwin-Milewski. 70 lat wspomnień). KWil., nr. 85, 15/IV. — Paszkowski, E. Dr. Józef Rolle. (Dr. Antoni J...) (W 100-tną rocznicę urodzin). Cz., nr. 95, 26/IV. — (Wf). Triumf kolektywizacji. Kor. z Równego. IKC, nr. 118, 30/IV.

MAJ — CZERWIEC.

**Sprawy zasadnicze dot. rozmaitych terenów i specjalne** (w tem kolonizacja wewnętrzna i reemigracja): Cz., L, Opieka gospodarcza nad naszem wychodztwem. Wywiad u Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej dr. Stefana Hubickiego, GP, nr. 146, 30/V. — Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy. GP, nr. 144, 28/V. — Opieka religijna nad wychodztwem polskiem KW, nr. 170, 23/VI. — Emigracja jako zjawisko międzynarodowe. (Odczyt Z. Daszyńskiej - Golińskiej). GP, nr. 129, 12/V. — Opieka nad emigrantami (we Lwowie). SP, nr. 131, 14/V. — B. Z Towarzystwa imienia Adama Mickiewicza. KW, nr. 167, wp, 20/VI. — Rzymełko, J. ks. Sprawa emigracji polskiej na Kongresie Eucharystycznym. S, nr. 104, 7/V. — Brudziński, Tadeusz. Polskie placówki (urzędowe przedstawicielstwa) rolnicze zagranicą. KW, nr. 124, wp, 7/V. — H. R. S. Przyszła kolonizacja a weterynarja. KW, nr. 128 ww, 12/V. — Polska statystyka odkryła „naród czesko-słowacki". Sprostowanie S. Szturm de Sztrema i od redakcji. (M. in. o statystyce Polaków zagranicą). IKC, nr. /V. —

G., S. W sprawie gospodarki linij okrętowych. GP, nr. 143, 27/V. — Fob. Oficerowie marynarki handlowej przeciw obniżce płac. Kor. z Gdyni. KPoz, nr. 233, 22/V. — W sprawie pamiątek i dokumentów hallerowskich. Odezwa, KPoz., nr. 238, 27/V. — Brochocki, A. Najlepiej jedźmy do Afryki. S, nr. 127, 7/VI. — id. Florida odpływa jutro. S, nr. 140, 21/VI. — id. W poszukiwaniu żywego towaru. S, nr. 145, 27/VI. — Brz., J. Wystawa Kolonjalna w Paryżu. GP, nr. 121, 4/V. — Briares, J. Przed otwarciem międzynarodowej Wystawy Kolonjalnej w Paryżu. Kor. z Paryża. KL, nr. 124, 6/V. — id Oficjalne otwarcie Wystawy Kolonjalnej w Vincennes. Kor. z Paryża. KL, nr. 131, 13/V. — Żuk. Francuska idea kolonjalna. Z powodu otwarcia Wystawy Kolonjalnej w Paryżu. Kor. z Paryża. SP, nr. 131, 14/V. — Kolonjalne imperjum francuskie. Cz., nr. 113, 19/V. — p., c. Świat w miniaturze. Wrażenia z Wystawy Kolonjalnej. Kor. z Paryża. GP, nr. 138, 21/V. — B., J. Pawilon misyj katolickich na Wystawie Kolonjalnej w Vincennes. Kor. z Paryża. KPoz., nr. 264, 12/VI. — Kn, W. Dzieło genjuszu francuskiego. KW, nr. 165 ww, 18/VI. — Egzotyczny Paryż. Cz., nr. 141, 23/VI. — G., S, Wystawa Kolonjalna w Paryżu. Kor. z Paryża. I. Cz., nr. 143, 25/VI. — II. Cz., nr. 144, 26/VI. — Polacy na Wystawie Kolonjalnej w Paryżu. GN, nr. 170, 27/VI. — Kn., W. Pod stopami świątyni Anghoru. Arcydzieło wystawy kolonjalnej w Paryżu. KW, nr. 174, 27/VI. — Gostomska Zofja. Z przechadzki po pięciu kontynentach, Kor. z Paryża. SP. nr. 176, 29/VI. — Hołub — Pacewiczowa, Zofja. Wrażenia z międzynarodowej Wystawy Kolonjalnej w Paryżu. IKC, nr. 177, 29/VI. Dodatek „Kurjer Literacko-Naukowy" — S., A. Zagadnienie pracy społecznej wśród osadników na kolonjach. SP. nr. 154, 7/VI.

**Algerja:** Wzruszające podziękowanie Polaków z Legji Cudzoziemskiej dla czytelników „IKC", IKC, nr. 136, 18/V. — Milewski, Tadeusz. Na kresach cywilizacji. Kor. z Sidi bel Abbes. KW, nr. 151 ww, 4/VI.

**Angola:** Paszkowicz, Adam. W Angoli. Kor. z Lobito. KW, nr. 147 ww, 31/V. — id. Wyprawa na krokodyle. Kor. z Catumbelly. KW, nr. 164 ww, 17/VI. — id. Ramki do fotografji. Kor. z Lobito. KW, nr. 172, ww, 25/VI. — id. Na szwedzkim krążowniku. KW, nr. 176 ww, 30/VI.

**Argentyna:** Posadzy, ks. Miasto nad srebrną rzeką. Kor. z Argentyny. KPoz. nr. 218, 13/V. — Poprzez Argentynę ku missionskim rubieżom. Kor. z Apostoles, KPoz., nr. 241, 29/V.

**Australja:** Pozdrowienie dla rodzinnego kraju pierwszą pocztą lotniczą z Australji: IKC. nr. 136, 18/V.

**Belgja:** Wachowiak, A. Polacy w Belgji. KPoz., nr. 257, 9/VI.

**Brazylja:** Jak przedstawia się kolonizacja polska w Espirito Santo. GP, nr. 140, 23/V. — B. „Brasil-Polonia". KW, nr. 149, 2/VI. — Posadzy, ks. Azara — Stanislawowo, Karpaty-Wojciechowo. Kor. z Wojciechowa. KPoz., nr. 251, 4/VI. — id. Ku najwspanialszym wodospadom świata. Kor. z pokładu S. M. Espana. KPoz., nr. 271, 17/VI. — id. U najwspanialszych wodospadów świata. Kor. z Tibecuhuri. KPoz.., nr. 281, 23/VI. — K., P. Zjednoczone święto brazylijsko-polskie. Kor. z Rio-de-Janeiro. IKC, nr. 153, 5/VI. — Grzymała-Siedlecki, Adam. Nad brzegami Itajahy. Powieść J. Ostrowskiego „Cathangara.", KW, nr. 159 ww, 12/VI.

**Chile:** Ofm, Ryszard. Z Chile do Argentyny. Kor. z San Carlos de Bariloche. KPoz., nr. 239, 28/V. — T., R. Indjanin Eumican. Wrażenia z Chile. Kor. z Cayutute, KPoz., nr. 216, 12/V.

**Chiny:** T., L. Żółty smok i biały orzeł zgadzają się bardzo dobrze... IKC, nr. 122, 4/V. — Gorczycki, Wiktor. Akademickie Koło Harbińczyków. Cz., nr. 110, 14/V. — Reychman, Jan. Polskie Muzeum Wschodoznawcze w Harbinie, IKC, nr. 177, 29/VI. Dodatek „Kurjer Literacko-Naukowy".

**Czechosłowacja:** Polacy w Czechach po upadku powstania listopadowego. GN, nr. 116, 1/V. — Polski Związek Szkolny na Morawach. GP, nr. 121, 4/V. — (ż), **Sokół polski w Czechach stoi na straży godności narodowej. Kor. z Czeskiego Cie-**

szyna, IKC, nr. 124, 6/V. — Mniejszość polska w Czechosłowacji. KPoz., nr. 213, 9/V. — „Dlaczego milczycie?“ — wołają Polacy gnębieni przez Czechów. IKC, nr. 131, 13/V. — Polak z Czechosłowacji. Mniejszość polska w Czechosłowacji a prasa polska. GN, nr. 134, 20/V. — G., J. Cieszyn i jego okolice. Kor. z Cieszyna, K.Poz., nr. 230, 21/V. — S., J. Sfałszowany spis. S, nr. 119, 27/V. — (ż), Ludność polska w Czechosłowacji podniesie żywy i ostry głos protestu przeciw nadużyciom spisowym. Kor. z Czeskiego Cieszyna, IKC, nr. 145, 28/V. — (p), O należyte podstawy polsko-czeskiej przyjaźni. KPoz., nr. 240, 28/V. — Jeszcze o polskiej mniejszości w Czechosłowacji, KPoz., nr. 244, 30/V. — Jak Polacy w Czechosłowacji zaprotestowali uroczyście przeciw nadużyciom przy spisie ludności. Kor. z Czeskiego Cieszyna. IKC, nr. 152, 4/VI. — 12 lat ucisku Polaków w Czechach. Kor. z Czeskiego Cieszyna, IKC, nr. 155, 7/VI. — Protest ludu śląskiego przeciwko gwałtom spisowym w Czechosłowacji. KPoz., nr. 257, 9/VI. — Z życia Polaków w Czechosłowacji. GN, nr. 155, 12/VI. — Z przejawów życia ludności polskiej w Czechosłowacji. S, nr. 133, 13/V. — Nowe dokumenty ucisku Polaków w Czechach. Kor. z Czeskiego Cieszyna. IKC, nr. 161, 13/VI. — Z życia ludności polskiej w Czechosłowacji, kor. z Morawskiej Ostrawy, KPoz., nr. 274, 18/VI. — Lud polski na Śląsku czeskim czeka ciężka walka o byt narodowy. Kor. z Czeskiego Cieszyna. IKC, nr. 167, 19/VI. — Ż. Macierz Szkolna w Czechosłowacji obchodzi dziesięciolecie istnienia, IKC, nr. 174, 26/VI. — Lud polski na czeskim Śląsku przechodzi nową gehennę! Kor. z Cieszyna, IKC, nr. 175, 27/VI. — Popiołek, Fr. Cieszyn — twierdzą polskości. IKC, nr. 176, 28/VI.

**Francja:** B, A. Z emigracji polskiej we Francji, GN, nr. 160, 17/VI. — Wynaradawianie emigrantów polskich we Francji przez biskupów francuskich, IKC, nr. 169, 21/VI. — Z doli i niedoli naszego emigranta. Kor. z Lille, KPoz., nr. 289, 27/VI.

**Gdańsk:** Obserwator. Czego musi Polska zażądać w Genewie wobec prowokacyj gdańskich? Kor. z Gdyni. IKC, nr. 120, 2/V. — Kleczyński, Jan, Wystawa zbiorowa prac Marjana Mokwy w „Zachęcie“. KW, nr. 120 ww, 3/V. — Arski. Sprawa Jeżyka. Kor. z Gdańska. KW, nr. 121 ww, 4/V. — id. Jak to było w Gdańsku w r. 1920? KW ww, nr. 131, 14/V. — id. W Gdańsku coraz gorzej. Kor. z Gdańska. KPoz., nr. 132, ww, 15/V. — id. Dziwne praktyki Temidy gdańskiej. KW, nr. 135 ww, 18/V. — id. W gnieździe rozbojów. Kor. z Gdańska. KW nr. 139 ww, 22/V. — id. Bojkot Polaków w Gdańsku, kor. z Gdańska. KW, nr. 144, ww, 28/V. — id. Czego uczy dziesięciolecie? Kor. z Gdańska. Rozmowa z posłem Czarneckim. KW, ww, nr. 168 21/VI. — Fob. Sprawa Jeżyka w instancji odwoławczej. Kor. z Gdańska. KPoz., nr. 203, 4/V. — E. Wiec protestacyjny Legjonu Młodych w sprawie rozbojów hitlerowców w Gdańsku. KWil., nr. 104, 6/V. — Sprawa Jeżyka przed sądem. Cz., nr. 103, 6/V. — Lee, Robert C. Przewozy przez Gdynię i Gdańsk. KW, nr. 130 ww, 13/V. — Żądamy wprowadzenia policji międzynarodowej w Gdańsku! IKC, nr. 132, 14/V.—O prawa Polski w Gdańsku. Are, GP, nr. 132, 15/V. — O Gdańsk. Are. KPoz., nr. 223, 16/V. — Gdańsk ogłasza bojkot towarów polskich i zapowiada stworzenie nowej bojówki terorystycznej! IKC, nr. 136, 18/V. — Gdańsk i Polska. Are, GP, nr. 137, 20/V. — Stroński, Stanisław. Źródła złego w Gdańsku. Kor. z Genewy. IKC., nr. 140, 22/V. — Niewokacji Gdańska. SP, nr. 137, 20/V. — Rl. Światła i cienie raportu hr. Graviny w sprawie bezpieczeństwa w Gdańsku. Kor. z Genewy. IKC, nr. 140, 22/V. — Niekorzystne dla Polski załatwienie sprawy gdańskiej. KPoz., nr. 235, 23/V. — (K) i (r). Konieczność międzynarodowej służby bezpieczeństwa w Gdańsku, IKC, nr. 141, 23/V. — Z., S. Sprawy gdańskie w Lidze. KW, nr. 142, ww, 26/V. — R., N. Polacy gdańscy wobec decyzji Rady Ligi Narodów. Kor. z Gdańska. KPoz., nr. 236, 26/V. — Hubert, Witold, inż. O port gdański. Are, KPoz., nr. 238, 27/V. — „Partyjnictwo sanacji rozbiło solidarny front Lwowa wobec Gdańska“. SP, nr. 145, 29/V. — B., Z. Gdańska Macierz Szkolna. KW nr. 152 ww, 5/VI. — Czartkowski, Adam. Stanisław Przybyszewski w Gdańsku. (1920 — 1924). KW, nr. 158 ww, 11/VI.— Bolączki Polaków w Gdańsku. Wywiad u dr. Czarneckiego, posła polskiego na Sejm Gdański, GP, nr. 167, 20/VI.

**Gwinea:** Sobolewski, Roman. Listy z Gwinei. KW, nr. 130, ww, 13/V. i nr. 145, ww, 29/V.

**Holandja:** T., Bol. Listy z Holandji. Kor. z Hagi. KW, nr. 147, 31/V.

**Italja:** Emde. Wrażenia z Rzymu. Kor. z Rzymu, KPoz., nr. 204, 5/V.

**Jugosławja:** Rogowski, L. M. Polacy w czarodziejskiej krainie wiecznego słońca. IKC, nr. 176, 28/VI.

**Litwa:** (zg). Barbarzyńskie „prawa wyjątkowe" przeciw Polakom na Litwie. IKC, nr. 130, 12/V. — J. Litwa w obliczu wyborów do samorządów. KWil., nr. 124, 31/V. — m. Wybory w Kownie. S, nr. 127, 7/VI. — S. S. Polacy na Łotwie i Litwie bronią się, GN, nr. 154, 11/VI. — C., A. Wybory do samorządów w Litwie. KWil., nr. 142, 23/VI.

**Łotwa:** Z., A. Dwojaka powódź. Kor. z Rygi. KW, nr. 126, 9/V. — id. Powódź na Łotwie, Kor. z Rygi. KW, nr. 132 ww, 15/V. — id. A więc... komisja śledcza. Kor. z Rygi. KW, nr. 136 ww, 19/V. — id. O rzekomej „polonizacji" Letgalji. Kor. z Rygi. KW. nr. 147, 31/V. — id. Nastroje antypolskie w sejmie łotewskim. KW, nr. 157 ww, 10/VI. — id. Urojone i rzeczywiste niebezpieczeństwo, Kor. z Rygi. KW, nr. 166 ww, 19/VI. — id. Z polityki łotewskiej. Kor. z Rygi. KW, nr. 175 ww, 28/VI. — Kol. Młodzież harcerska Uniwersytetu Stefana Batorego w Łotwie. KWil., nr. 113, 17/V. — Wystąpienie szowinistów łotewskich. KWil., nr. 129, 7/VI.— C., A. Ryga przeciw Illukszcie. KWil., nr. 130, 9/VI. — Niedyskrecje. Do łotewskich przyjaciół. GP, nr. 159, 12/VI. — Or., Arm. Na marginesie przyjaźni polsko-łotewskiej. Kor. z Rygi. KWil., nr. 146, 27/VI. — K., J. Das passiert in den besten Familien. S., nr. 146, 28/VI.

**Madagaskar:** Rut, Stanisław. Wrażenia z Madagaskaru. Kor. z Tamatave. KPoz., nr. 226, 19/V.

**Marokko:** Gozdawa, Jerzy. Co słychać w Maroku. Kor. z Maroku, KW, nr. 155 ww, nr. 8/VI. nr. 160 ww, 13/VI.

**Meksyk:** G., J. ś. p. Stanisław hr. Wodzicki. Cz., nr. 116, 22/V.

**Niemcy:** Ol., K. Epopeja Górnego Śląska. II. Odrodzenie, — III. Rządy Komisji Międzysojuszniczej. — IV, Trzecie powstanie śląskie. — V. Załamanie i likwidacja. GP, nr. 118, 119, 120 i 122;1, 2, 3, 5/V. — Dzień Górnego Śląska. Are. GP, nr. 119, 2/V. — Rogowski, Jan, dr. Powstanie śląskie. SP, nr. 119, 2/V..—Balticus. Nowa fala teroru w Prusiech Wschodnich. Kor. z Olsztyna. KPoz., nr. 281, 2/V. — id. Prezydent regencji opolskiej w obronie bandytów. Kor. z Opola. KPoz., nr 215, 11/V. — id. Skrajna nędza na Mazurach. Kor. z Olsztyna KPoz., nr. 225, 18/V. — id. Troski Polaków w Prusach Wschodnich. Kor. z Olsztyna. KPoz., nr. 240, 28/V. — Eustachiewicz, Bolesław. Położyć kres germanizowaniu nazw miejscowości na Śląsku! KPoz., nr. 201, 2/V.,—id. Wspomnienia. KPoz., nr. 201, 2/V. — Chocieszyński, Antoni. Co widziało się lat temu 10 z okien „Lomnitzu". KPoz., nr. 201, 2/V. — Kotarbińska, Lucyna. Na Górnym Śląsku przed 10-ciu laty. (Sprawozdanie delegatki Narodowej Organizacji Kobiet z Warszawy), KW, nr. 119 ww, 2/V. — Jarochowski, Cyprjan. List do redakcji. (W związku z art.L. Kotarbińskiej), KW, nr. 130 ww, 13/V. — Rocznica powstania śląskiego. Are, Cz., nr. 101, 3/V. — (fd) Piastowskiej ziemi śląskiej cześć i chwała! W dziesiątą rocznicę zwycięskiego boju o jej wolność. Are. IKC, nr. 121, 3/V. — Dziś, na Górnym Śląsku... Are. SP, nr. 120, 3/V. — Łakomy, Ludwik. Kadeci lwowscy, polegli w powstaniu górnośląskiem. SP, nr. 126, 3/V. — S.S. 10-lecie trzeciego powstania śląskiego. GN, nr. 118, 3/V.

*(Ciąg dalszy nastąpi)* *Opracował K. Zieleniewski*

---

WYDAWCA: W IMIENIU R. O. P. z Z. STEFAN LENARTOWICZ.

REDAKTOR: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Drukarskie „HELIKON" Warszawa, Elektoralna 25. Tel. 778-52



*Prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy*
*WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ*
*Marszałek Senatu Rzeczypospolitej.*